Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic druku

Nr. 122 | Niedziela 12 Kwietnia 1936 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P.S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Na drogach do wielkiej przemiany

Święta Wielkanocne — to jakgdyby pierwsze powitanie wiosny. Czy bliską jest „wiosna" i w ŻYCIU PUBLICZNEM Polski? Myślę, że tak. Bo WIELKIE PRZEMIANY, zachodzące w psychice zbiorowej polskich mas, MUSZĄ — prędzej czy trochę później dokonać tak samo przemiany i w konkretnych stosunkach społeczno - gospodarczych i polityczno - kulturalnych.

Publicyści obozu „sanacyjnego" szukają często źródła dokonywujących się przeobrażeń w tem, że umarł Józef Piłsudski. Forma wulgarna tego poglądu wygląda tak: „Oto Piłsudskiego nie stało i partje opozycyjne podniosły głowę". Sam sposób rozumowania ujawnia raz jeszcze jeden beznadziejną płytkość dużego odłamu publicystyki „sanacyjnej". Oczywiście, zgon Józefa Piłsudskiego zaważył ogromnie na polskiem życiu; ale zaważył zgoła inaczej, niż to sobie wyobrazili obrażeni matadorzy B.B. W.R. Józef Piłsudski zabrał ze sobą do grobu AUTORYTET i LEGENDĘ; obóz „sanacyjny" nie umiał stworzyć WŁASNEGO autorytetu; i w ciągu niewielu miesięcy kraj raptem wyczuł i zrozumiał, że wpakowany jest do ślepego zaułka, że „pociąg polski" pędzi po ślepym torze, że znajdujemy się na szlaku, z którego niema żadnego wyjścia. Więc kraj powiada:

trzeba porzucić ślepe zaułki, trzeba „pociąg polski" przewekslować na przyszłościowy tor; trzeba „przeskoczyć" na szlak dziejowy, który daje wyjście.

Tu leży sedno rzeczy. Kierownictwo obozu „sanacyjnego" usiłuje pominąć prosty fakt: POLSKA WIE, ŻE SYSTEM „SANACYJNY" ZAWIÓDŁ. I kropka. Nie potrzeba więcej ani jednego słowa.

*

Jeden z najbardziej istotnych problemów okresu dzisiejszego ująłbym — szczerze i jasno — w sposób następujący:

POLSKA NIE MOŻE BYĆ „TERENEM BEZPAŃSKIM", NA KTÓRYM WALCZĄ ZE SOBĄ DWIE PRZECIWSTAWNE IDEOLOGJE: SOWIECKO-KOMUNISTYCZNA I HITLEROWSKO - NIEMIECKA.

Byłby to powrót — dosłownie: TRAGICZNY — do „epoki" Stanisława Augusta u schyłku XVIII stulecia, do przeklętych „sporów orjentacyjnych" w latach 1914—1918. Polska musi dźwignąć

WŁASNY PLAN PRZEBUDOWY SPOŁECZNEJ,

wychodzący z SAMODZIELNEJ oceny polskiej rzeczywistości, polskich konieczności i polskich możliwości.

Mam wrażenie, że umiem ocenić całą wartość historyczną kolosalnego wysiłku Z. S. S. R. OBJEKTYWNIE interesy PAŃSTWOWE Polski i Z. S. S. R. zbiegają się w tej chwili ze sobą. POKOJOWOŚĆ polityki międzynarodowej Z. S. S. R. nie ulega — sądzę — wątpliwości. I to wszystko — razem wzięte — stanowi wielki „plus" całej sytuacji. Polska Pracująca nie ma punktów konfliktu z Z. S. S. R. Ma natomiast jedną zasadę, OD KTÓREJ NIE ODSTĄPI w żadnych warunkach:

MY SAMI, TYLKO MY SAMI, BĘDZIEMY BUDOWNICZYMI NOWEGO USTROJU POLSKI, ORGANIZATORAMI WALKI I PRACY.

To jest jasne i to wystarcza...

**

Natomiast ekspansja hitleryzmu na Polskę przedstawia się zgoła inaczej.

„Asymilacja duchowa" t. zw. obozu narodowego posunęła się nieprawdopodobnie szybko naprzód. W gruncie rzeczy cały ten „obóz narodowy" żyje strzępami hitlerowskich pomysłów. „Obóz narodowy" — to wierny pomocnik polityki p. min. Becka i tych kół „sanacyjnych", które udzielają polityce p. Becka swego poparcia. Rezultaty są znane:

1) „Wolne" miasto Gdańsk w roli FAKTYCZNEJ prowincji „Trzeciej" Rzeszy;

2) dywersja hitlerowska na Śląsku i w województwach zachodnich.

Koncepcja „lojalnej współpracy" z „Trzecią" Rzeszą zbankrutowała w sposób jaknajbardziej oczywisty.

**

Żywe siły społeczne, zdolne do skierowania Polski na drogę przebudowy społecznej, SAMODZIELNEJ I TWÓRCZEJ, skupiać się muszą z natury rzeczy poza obrębem „oficjalnego życia politycznego", stworzonego przez p. Sławka.

Te żywe siły—to ruch robotniczy, to ruch włościański, to ruch pracowniczy. Narastają w Polsce wielkie twórcze prądy. Odczuwamy na każdym kroku NADCHODZĄCĄ WIOSNĘ. I dlatego Socjalizm polski nie ma w sobie nic z „defetyzmu" ani w stosunku do siebie samego, ani w stosunku do jutra Polski. Kraj zdoła wyłonić ze siebie bezmiar energji i ofiarności, gdy będzie miał jasny i wielki CEL. Ten jasny i wielki cel — to właśnie

PRZEBUDOWA USTROJU

zbiorowym, twardym wysiłkiem Świata Pracy, dumnego i samodzielnego gospodarza własnej ziemi.

To są założenia naszej myśli i naszej pracy. W imię tych założeń chcemy skupić wszystkie żywe siły kraju. To jest FRONT WALKI Z FASZYZMEM WE WSZELKICH PRZEJAWACH. To jest nasz prawdziwy polski „Ludowy Front".

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

* * *

Życzenia najlepsze przesyłamy wszystkim naszym towarzyszom, przyjaciołom i czytelnikom.

Jesteśmy OBOZEM WALKI. Więc niema w naszych życzeniach żadnej nuty ckliwego sentymentalizmu. Walczymy o RZECZY WIELKIE, a największe, jakie znała dotychczas historja. Ta walka wymaga ofiarności ogromnej, ogromnego napięcia wszelkich sił, wszelkiej energji, wszelkiej wiary.

Uczestniczyliśmy czynnie w odzyskaniu NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI. Oddaliśmy tej sprawie najlepszą część życia nieskończonej ilości naszych najwierniejszych towarzyszy. Zdajemy sobie sprawę z kolosalnych trudności, jakie stoją jeszcze przed nami, z przeszkód i z goryczy, zalewającej masy pracujące. Reprezentujemy wszakże w Polsce czynnik WIARY, — dumnej wiary, że potrafimy WŁASNYM WYSIŁKIEM przebudować kraj. WŁASNY WYSIŁEK! W tem właśnie przeświadczeniu, i TYLKO W NIEM, leży pewność zwycięstwa. Chcielibyśmy napełnić duszę każdego człowieka pracy tą samą wiarą. MUSIMY BYĆ SAMI KOWALAMI WŁASNEJ HISTORJI. Byliśmy nimi w r. 1905, w r. 1914 i w listopadzie r. 1918. Będziemy nimi znowu. W tej niezłomnej zgodności z rytmem dziejów tkwi moc niezłomna Socjalizmu polskiego.

Antoni Narbutt

ZMARTWYCHWSTANIE

Dnia trzeciego o świcie złotym
kamień na grobie pękł.
na kolana powalił lęk.

A On poszedł
żywy i wolny
śmierci i niewoli kłam zadać.
Szedł w blask i ciszę
po drogach polnych
po kroplach krwi, jak po śladach.

Patrzył w ziemię — jak plonuje ziarno?
Czy rozkwita miłość czysta i prosta?
Czy na krzyżu nie umarł nadarmo,
czy nadarmo z grobu nie powstał?

Rozesłały Mu się pod stopy
ludzkie serca i wiosenna zieleń —
ziemie Azji, Afryki, Europy
powitały go śpiewnem weselem.
A dziś wyszedł po 20-tu wiekach,
gdy świt niebo czerwone zapalał —
i nie znalazł wolnego człowieka
i wiosennej radości nie znalazł...

i powrócił do grobu zmęczony
pod straż piłatowego żandarma...
Długo, długo wołały Go dzwony,
śpiewy księży i salwy armat...

WIOSNA



Węgry za Austrją
również wypowiedzą traktat w Trianon

Ajencja „Radio" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że w najbliższym czasie należy się liczyć z wypowiedzeniem przez Węgry klauzul wojskowych traktatu w Trianon. Według opinji czynników węgierskich krok Węgier po analogicznych decyzjach powziętych i przeprowadzonych przez Niemcy i Austrję nie wywoła poważniejszych komplikacyj, tembardziej, że Węgry, które od kilku lat uzupełniały swe siły zbrojne, liczyć mogą na poparcie niektórych wielkich mocarstw.

(ATE.).

Chiny odwołują się do Ligi?

Z Nankinu donoszą, że odpowiedź chińskiego ministerjum spr. zagranicznych na notę sowiecką odrzucającą protest chiński przeciwko paktowi sowiecko-mongolskiemu nastąpi przypuszczalnie dziś. Wedle wiadomości ze źródeł japońskich Chiny mają zamiar zwrócić się do Ligi Narodów w wypadku, gdyby Moskwa raz jeszcze odrzuciła ponowny protest Rządu nankińskiego. (PAT.).

W DNIU 1 MAJA

wydamy numer specjalny, znacznie zwiększony, który będzie trzecim skolei naszym

NUMEREM PROPAGANDOWYM

Zamawiajcie ten numer zawczasu!

„O, mój bracie, Ty nie trać nadziei!...
Bowiem Prawda zabita zmartwychwstanie sto razy...
Przyjdzie wiosna wbrew setkom zawiei..."

W Nowej Hiszpanji

PRZED WYBORAMI NOWEGO PREZYDENTA

Wybór elektorów, którzy wraz z deputowanymi mają obrać nowego Prezydenta Republiki, został wyznaczony w pierwszej turze na 26 kwietnia, zaś w drugiej turze na 23 maja. Elekcja prezydenta odbędzie się 10 maja.

ZA ZAMACH NA POSŁA SOCJALISTYCZNEGO

Sąd w Madrycie skazał 4-ch uczestników zamachu na posła socjalistę Menez de Asua na więzienie od 5 do 30 lat. Dwie osoby uniewinniono.

Na zbrojenia

W budżecie japońskiego min. wojny na 1937 r. przewidziano 508 miljonów yen na armję lądową i 552 miljony yen na marynarkę. (PAT.).

Ostatnia wędrówka

Pogrzeb tow. Justyny Budzińskiej-Tylickiej

Wczoraj o godz. 2 popołudniu tłumy robotnicze oraz liczne delegacje ze sztandarami i wieńcami zaległy ulicę Chałubińskiego w Warszawie, skąd z kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus nastąpiło wyprowadzenie zwłok nieodżałowanej naszej towarzyszki dr. Justyny Budzińskiej - Tylickiej.

Wzdłuż całej ulicy Chałubińskiego oraz części Al. Jerozolimskiej ustawił się długi szereg organizacyj robotniczych, delegacyj fabrycznych, dzielnic partyjnych ze sztandarami i wieńcami.

W orszaku niesiono 32 sztandary.

Na trumnę złożono wieńce od C. K. W., Centralnego i Warszawskiego Wydziałów Kobiecych, T. U. R., Polskiego Związku Myśli Wolnej, Zarządu Miejskiego, Towarzystwa Lekarek Polskich, Towarzystwa Medycyny Społecznej.

Prócz przedstawicieli organizacyj warszawskich, wzięły udział delegacje organizacyj partyjnych Łodzi, Poznania, O. K. R. P. P. S. Warszawa - Podmiejska.

Gdy wyniesiono trumnę z kaplicy orkiestra Elektrowni warszawskiej odegrała pieśń żałobną, odkryły się głowy, a w niejednem oku robotniczem zaszkliła się łza żalu za Zmarłą, która zawsze i wszędzie spieszyła z radą i pomocą klasie robotniczej jako całości i każdemu robotnikowi i robotnicy poszczególnie.

Za karawanem, obwieszonym wieńcami i wiązankami kwiecia, postępowała rodzina oraz niezliczone tłumy publiczności, wśród których poza towarzyszami partyjnymi zauważyliśmy przedstawicieli żydowskich partyj socjalistycznych, przedstawicieli świata lekarskiego, licznych przedstawicieli dawniejszego i obecnego samorządu stolicy bez różnicy przekonań politycznych, wielu działaczów oraz liczne działaczki społeczne, które w różnych instytucjach i na różnych polach pracy miały sposobność poznać uczynność i ofiarność naszej Zmarłej Towarzyszki, wreszcie przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego.

Kondukt przy dźwiękach orkiestry przeciągnął Marszałkowską, nową ulicą przez ogród Saski, Żelazną Bramą, placem Bankowym, Przejazdem i Dziką na cmentarz Powązkowski.

Nad grobem przemawiali: tow. Arciszewski imieniem C. K. W., tow. Szymanowska imieniem Centralnego Wydziału Kobiecego, ob. Boguska w imieniu Klubu Politycznego Kobiet Pracujących, tow. Bełzówna w imieniu Warszawskiego Wydziału Kobiecego, tow. Raabe w imieniu b. klubu radnych P. P. S. i dzielnicy „Śródmieście", tow. Erlich w imieniu b. klubu radnych bundowskich, dr. Knappe w imieniu Polskiego Towarzystwa Medycyny Społecznej, dr. Zandorowa w imieniu Towarzystwa Lekarek Polskich, tow. Kurlandzka w imieniu wolnomyślicieli, tow. Jaworska w imieniu łódzkiej organizacji kobiet P. P. S., tow. Rybicka w imieniu poznańskiej organizacji kobiet P. P. S.

Na zakończenie smutnego obrzędu odśpiewano „Czerwony Sztandar" i inne pieśni robotnicze.

Po zgonie

tow. J. Budzińskiej-Tylickiej

Z pośród mnóstwa depesz i listów, które nadeszły po zgonie tow. Justyny Budzińskiej - Tylickiej, drukujemy dzisiaj niektóre.

Głęboko przejęty śmiercią dzielnej, ofiarnej działaczki socjalistycznej dr. Budzińskiej - Tylickiej na ręce CKW. PPS. przesyłam najgorętsze wyrazy współczucia dla Partji i dla rodziny.

IGNACY DASZYŃSKI.

Przesyłamy wyrazy współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej bojowniczki o prawa klasy robotniczej tow. Budzińskiej - Tylickiej.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P. P. S. KRAKÓW- MIASTO.

Imieniem Zarządu Głównego Związku Włókienniczego wyrażam głęboki żal z powodu straty, jaką poniosła klasa robotnicza przez śmierć dr. Budzińskiej - Tylickiej nieugiętej bojowniczki za Wolność i Socjalizm.

A. SZCZERKOWSKI.

Śmierć niespodziewana ś. p. Towarzyszki dr. Budzińskiej - Tylickiej pogrążyła cały Świat Pracy a szczególnie tych najbiedniejszych, którzy szczodrze korzystali z jej pomocy i opieki w głębokiej żałobie. Robotnikom miasta Poznania nie było dane współżycie z Tą tak przez wszystkich robotników i robotnice uwielbianą i kochaną towarzyszką, lecz z dala od miejsca jej zamieszkania żyli i czuli jej życiem i jej działalnością. To też śmierć niespodziewana pogrążyła tutejszych towarzyszy i towarzyszki w ciężkim bólu z tą jednak wiarą, że praca ś. p. tow. Dr. Budzińskiej - Tylickiej nie była daremną i że śladem Jej pracy pójdzie cały proletarjat.

Cześć świetlanej pamięci bojownicy o Wolność i Socjalizm.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY W POZNANIU.

NA PORADNIĘ ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA.

Aleksandra Przewóska zł. 5 zamiast kwiatów na trumnę tow. J. Budzińskiej - Tylickiej.

Kongres „Komsomołu"

W Moskwie odbyło się uroczyste otwarcie 10-go wszechzwiązkowego kongresu związku młodzieży komunistycznej („Komsomołu"). Kongres ma zatwierdzić m. in. rewizję statutu. Nowy statut poleca „Komsomołowi" akcję kulturalną i propagandową oraz cele sportowe i przysposobienia wojskowego, odejmując zarazem organizacji wszelkie wpływy polityczne. (PAT.).

ZSSR i Japonja

Kronika codziennych incydentów

Agencja Tass donosi z Tokjo, że dnia 8-go kwietnia 4-ch przedstawicieli japońskiego „stowarzyszenia patrjotycznego Kenkokukai" wtargnęło do lokalu biurowego agencji Tass w Tokjo i w tonie pogróżki oświadczyło korespondentowi agencji Tass, że „*jeśli jest wrogiem Japonji i nadaje o Japonji nieścisłe informacje — to oni mu polecają z tego powodu opuścić Japonję*".

„Izwiestja", komentując ten incydent, atakują w najostrzejszej formie władze japońskie, którym zarzucają tolerowanie tego rodzaju napaści „zmierzających do jeszcze większego zaostrzenia stosunków pomiędzy Z. S. S. R. a Japonją". Sowiecki organ urzędowy uskarża się pozatem na kampanję antysowiecką, prowadzoną przez prasę japońską, zarzuca władzom ścisłą inwigilację obywateli japońskich, mających jakąkolwiek styczność z ambasadą sowiecką oraz „policyjną blokadę" wszystkich urzędów dyplomatycznych i konsularnych sowieckich na terenie Japonji, co stwarza atmosferę bezkarności dla sprawców tego rodzaju incydentów, na co pismo zwraca uwagę japońskiego ministerjum spraw zagranicznych.

(PAT.).

Nie zabijaj!

Mało który proces kryminalny ostatnich lat nabrał takiego światowego rozgłosu, co proces Hauptmanna i mało który proces dostarczył tyle argumentów przeciw karze śmierci, co proces zabójcy czy rzekomego zabójcy dziecka Lindbergha.

Proces tak zagmatwano, tyle wciąż pojawiało się nowych okoliczności i faktów, że nietylko opinja amerykańska, lecz w równym stopniu opinja całego świata podzieliła się na dwa obozy, z których jeden twierdził, że Hauptmann jest winien, a drugi utrzymywał, że jest niewinny.

Tylko nieliczni mówili: nie wiemy i dlatego nie wolno, nie należy Hauptmanna stracić, gdyż możemy popełnić morderstwo sądowe.

Hauptmanna stracono, ponieważ utrzymywanie człowieka przez kilka miesięcy w niepewności zaczęło oburzać nawet społeczeństwo amerykańskie, jak wiadomo, nie grzeszące zbytnią wrażliwością. Władze amerykańskie, obawiały się przeciągnięcia struny, mogło się bowiem zdarzyć, że tłum zdemolowałby więzienie i uwolnił Hauptmanna.

Hauptmanna stracono, by nie kompromitować burżuazyjnego wymiaru sprawiedliwości. Tak samo dzisiaj, jak na pięć minut, przed straceniem Hauptmanna, żaden z sędziów nie może z całą pewnością powiedzieć, że Hauptmann był mordercą dziecka Lindbergha.

Dzisiaj niepewność jest jeszcze większa, aniżeli przed straceniem. Spowiednik Hauptmanna ks. Weber złamał tajemnicę spowiedzi i po straceniu Hauptmanna złożył oświadczenie, iż jest przekonany o niewinności Hauptmanna.

Śledztwo oraz proces Hauptmanna nie rozwiązały wielu zagadek, w jakie obfitowała ta ponura sprawa. Nie ustalony został powód samobójstwa niańki dziecka Lindberghów, ani też, czy było to samobójstwo. Nie wyjaśniona została ciemna rola, jaką w sprawie odegrał dr. Condon, rzekomy przyjaciel rodziny Lindberghów, który z polecenia nieszczęśliwych rodziców wręczył okup tym, którzy po okup się zgłosili pod mur cmentarny.

Wobec tylu niejasności nie wolno było Hauptmanna skazać na śmierć i gdyby istniała odpowiedzialność sędziów za pomyłki sądowe, na świecie nie byłoby kary śmierci.

Kara śmierci — jak to już nieraz podnosiliśmy — jest bezcelowa, gdyż wcale nie działa odstraszająco na bandytów. Przestępczość w różnych krajach wcale nie jest zależna od tego, czy w danym kraju stosowana jest kara śmierci, czy nie. Stosowanie kary śmierci przez sądy Stanów Zjednoczonych Am. Północnej, ani na jotę nie wpłynęło na zmniejszenie się bandytyzmu, porywania dzieci w celach okupu oraz innych przestępstw kryminalnych.

Prawodawstwo szwajcarskie natomiast wcale nie zna kary śmierci, a pomimo to przestępczość jest tam znacznie mniejsza.

Kara śmierci sprzeciwia się etyce ludzkiej i niezgodna jest z nakazami wszystkich wyznań. Wyznawcy wszystkich wyznań uznają przykazanie „nie zabijaj"; we wszystkich krajach zdarzały się i wciąż zdarzają się pomyłki sądowe, ale ani przykazania boskie, ani cały szereg pomyłek sądowych nie powstrzymuje sędziów od wydawania wyroków śmierci.

Nikt dzisiaj nie może z całą pewnością powiedzieć, że nie popełniona została pomyłka sądowa i nikt dzisiaj nie może twierdzić, że za miesiąc, za rok lub za pięć lat nie okaże się, że Hauptmann został niewinnie stracony.

Sprawiedliwość kapitalistyczna łaknie krwi. Kara śmierci zostanie zniesiona wraz z upadkiem ustroju kapitalistycznego.

r. b.

Sytuacja na froncie

Przed ofensywą na Południu

Z włoskiej kwatery głównej donoszą o dalszym pościgu armji włoskiej za znajdującą się w odwrocie armją abisyńską.

Wojska włoskie umocniły się na wielkiem płaskowzgórzu, oddzielającym Gondar od jeziora Tana. W Gondarze zbudowano lotnisko, które nadaje się do użytku mniejszych samolotów.

Marszałek Badoglio telegrafuje: Na froncie somalijskim lotnictwo bombardowało pozycje nieprzyjacielskie w Bircut, Segag, Dagamed, Daggahbur, Sassabaneh i Bullale. Do akcji użyto 22 samolotów, które, pomimo gwałtownej obrony przeciwlotniczej i nieprzychylnych warunków atmosferycznych, powróciły do bazy.

Rząd abisyński donosi, że dnia 8 b. m. Sassabaneh i Daggahbur lotnicy włoscy literalnie zasypali iperytem. Ofiarą ataku gazowego padło tego dnia 80 osób.

Havas donosi z Rzymu: uważają tu powszechnie, że ofensywa gen. Grazianiego rozpocznie się lada dzień. Wojska włoskie na froncie somalijskim zaopatrzono świeżo w 2000 samochodów i mają one w najbliższym czasie ruszyć w kierunku Harraru i Addis - Abeby.

Ze sprawozdania Marszałka Badoglio wynika że straty włoskie podczas ostatniej bitwy nad jeziorem Aszangi wynosiły — zabitych 21 oficerów, 86 żołnierzy włoskich i 204 żołnierzy erytrejskich (tubylców), a rannych 49 oficerów i 269 żołnierzy włoskich i 669 żołnierzy erytrejskich. Liczba strat abisyńskich nie jest dokładnie znana. Wynosi ona zapewne kilka tysięcy. Włosi zdobyli 500 jeńców, 18 armat, 1 miotacz bomb, 43 karabiny maszynowe około 1500 karabinów, samochód osobowy i aparaturę radjową Negusa, 11 ciężarowych samochodów oraz dużą ilość amunicji i materjału wojennego.

Virginio Gayda pisze na łamach „Giornale d'Italia" że propaganda, jaka rozpętała się w sprawie używania przez wojska włoskie gazów trujących jest pretekstem do rozwinięcia nowego manewru W. Brytanji, dążącego do sparaliżowania zwycięskiego pochodu Włochów w Abisynji.

Gayda kwestjonuje wartość dokumentów i fotografij, przedstawionych w Genewie w sprawie używania gazów przez Włochów, twierdząc, że na zdjęciach mogą być przedstawione zwłoki zmarłych od bomb zapalających, które nie są zabronione.

Stwierdzamy — pisze dalej Gayda — że Włosi nie używali gazów, ale nawet w wypadku, gdyby ich używali, byliby do tego uprawnieni tytułem akcji represyjnej, zwłaszcza, że wszystkie oskarżenia włoskie przeci wAbisynji nie doczekały się w Genewie żadnego załatwienia. Ponadto Anglja nie posiada moralnego prawa do występowania z oskarżeniami przeciw Włochom, ponieważ sama dopuszczała się aktów, o które dziś oskarża Włochy.

Niedawno samoloty brytyjskie zbombardowały przy użyciu gazów trujących szczepy afgańskie na pograniczu Indyj.

Dnia 24 lutego 1928 r. samoloty angielskie przy użyciu karabinów maszynowych i bomb zabiły na północ od Adenu 140 osób z pośród cywilnej ludności arabskiej.

W Birmanji na skutek użycia bomb zapalających wzniecono pożar lasu, w którym schroniła się tubylcza ludność.

W r. 1930 Hiszpanie używali na terenie Marokka pocisków artyleryjskich z iperytem. We wszystkich tych wypadkach Liga Narodów nie interwenjowała.

W konkluzji Virginio Gayda stwierdza, że jedynie Międzynarodowy Czerwony Krzyż posiada moralny autorytet, by zajmować się kwestją, o której dziś „nieprawnie" dyskutuje komitet 13-tu.

Przygody z wężami w południowej Afryce

Dla europejczyka niecodzienną przyjemnością jest spędzić letnią noc w południowej Afryce pod wyiskrzonem niebem, na którem błyszczy i świeci Krzyż Południowy. Spokój nocy od czasu do czasu zakłócony zostaje wołaniem przebudzonej małpy lub skrzeczącym głosem nocnego ptaka, poszukującego zdobyczy.

Ta poezja południowych nocy ma jednakowoż swoją niebezpieczną stronę i o tem czytamy w jednem z pism angielskich.

„Pewien farmer zbudzony został w nocy sykiem, który się rozlegał tuż u jego ucha. W przerażeniu chciał przedewszystkiem zaświecić zapałkę, lecz, jak zwykle w takich wypadkach, nie mógł odrazu znaleźć pudełka. Gdy wreszcie odnalazł pudełko, kilka pierwszych zapałek nie zapaliło się, gdyż z przestrachu ręka mu drżała. Wreszcie zaświecił zapałkę i z przerażeniem ujrzał na poduszce zwiniętego węża z najbardziej niebezpiecznego gatunku Mamba. Wąż przestraszył się światła,ześliznął się z łóżka i przez otwór we drzwiach wydostał się do ogrodu, gdzie znikł w ciemnościach nocy.

Spotkanie w dzień z wężem Mamba nie należy do przyjemnych spotkań, a cóż dopiero poczuć w nocy obok siebie na kołdrze zimne, oślizgłe kręgi węża. Jedna z mieszkanek południowej Afryki zbudzona została ze snu czemś ciężkiem, ktore spadło z sufitu na okrywającą ją kołdrę. Zanim zwołała domowników, szybkim ruchem ściągnęła kołdrę na ziemię. Gdy zapalono światło, zauważono węża wgryzionego w róg kołdry. Zanim wąż zdołał wyplątać się z kołdry, zakatrupiono go mocnem uderzeniem w łeb".

W naszych warunkach trudno sobie wyobrazić śmiertelny przestrach matki, zbudzonej gaworzeniem dziecka w kołysce, bawiącego się jadowitą żmiją. Takie wypadki są w krajach podzwrotnikowych na porządku dziennym i tak samo trudno ustrzec się przed przenikaniem węży do mieszkań, jak u nas niesposób ustrzec się myszy.

Szesnastu zulusów nocowało w dużej chacie czyli w t. zw. kraalu. Drzwi były szczelnie zamknięte, a pośrodku chaty paliło się ognisko. Widocznie ciepło zwabiło ukrytego w słomianej strzesze węża, który spadł na jednego z czarnych. Zulus podniósł krzyk, reszta Zulusów zerwała się, ale widok węża Mamba tak ich przeraził, że bądź nie mogli trafić do wyjścia, bądź stłoczyli się we drzwiach. Z szesnastu zulusów żaden nie ocalał. Nazajutrz zastano w chacie szesnaście trupów.

Wąż Mamba jest niebezpieczniejszy od innych węży. Zapas jadu w gruczole u węża Mamba jest niewyczerpany. Pomimo to murzyni w dzień łowią je i żywcem dostarczają do oddalonych miejscowości, gdzie niektóre okazy wędrują do ogrodów zoologicznych.

W domu pułkownika Hurdenburgha w Nowym Jorku zmarł przed paroma dniami pies Rags, który, jako uczestnik walk w wojnie światowej, pochowany został ze wszystkiemi honorami wojskowemi.

Zaraz po przybyciu armji amerykańskiej do Francji sierżant Donoran spotkał na ulicy w Paryżu brudnego i wygłodzonego owczarka, którego przytulił, nakarmił i zabrał z sobą na front w Argonach.

Pies stał się wkrótce ulubieńcem dywizji i wyróżnił się przy przenoszeniu depesz i rozkazów przez tereny ostrzeliwane ogniem artylerji nieprzyjacielskiej.

Podczas jednej z takich wypraw przez teren zagazowany Rags stracił jedno oko. Największym zaś jego wyczynem było uratowanie życia sierżantowi Donoranowi w niesłychanie przerażających okolicznościach. Donoran podniósł się na balonie captif i robił zgóry obserwacje. W gondoli balonu miał z sobą Ragsa. Nadleciał lotnik nieprzyjacielski, i podpalił balon. Sierżant, trzymając pod pachą Ragsa, ratował się przy pomocy spadochronu. Ku opuszczającemu się wolno na ziemię sierżantowi zbliżył się lotnik nieprzyjacielski i wycelował w niego lufę karabinu maszynowego, lecz w tym momencie zauważył psa, więc tylko przyjaźnie machnął ręką, uśmiechnął się i zawrócił samolotem.

Odbitka łapy Ragsa znajduje się na jego życiorysie, przesłanym przez I dywizję amerykańską angielskiemu ministerjum wojny. Rags pomimo ciężkich przejść, doczekał sędziwego, jak na psa, wieku 20 lat.

Nagły zgon von Hoescha

Agencja Havasa donosi z Londynu, że zmarł nagle ambasador niemiecki przy Rządzie brytyjskim von Hoesch. (PAT.).

Sprawa „Zmór" Zegadłowicza

Na skutek odwołania zastępcy prawnego Emila Zegadłowicza do sądu w sprawie konfiskaty jego powieści p. t. „Zmory", sąd okręgowy w Krakowie wydał wyrok, w którym zatwierdził konfiskatę 87 słów, względnie zdań powieści Zegadłowicza „Zmory", uwalniając natomiast od konfiskaty szereg innych ustępów, względnie słów.

W Lidzie

Po strajku w „Ardalu"

Strajk w firmie „Ardal" w Lidzie trwał przez szereg tygodni.— Pisaliśmy o tym strajku wiele razy. Zatarg został wreszcie zalatwiony. I... zaczęły się represje.

W ostatnim okresie strajku systematyczną i zaciekłą kampanję w obronie... właściciela „Ardalu" prowadziło wileńskie konserwatywno - „sanacyjne" „Słowo". Oskarżało starostę lidzkiego o bierność. Szalało, rwało szaty na sobie i t. d., i t. p. Koniec końców aresztowano znanego działacza ZZZ p. Biernackiego. „Słowo" wystąpiło — po aresztowaniu — przeciw p. Biernackiemu z szeregiem zarzutów natury kryminalnej. Nie będziemy tych zarzutów powtarzali, ponieważ p. Biernacki sam bronić się nie może, a my tych wszystkich historyj, o których pisze „Słowo" nie znamy zupełnie. Chodzi wszakże o to, że p. Biernackiego aresztowano SPOWODU STRAJKU W „ARDALU", a nie z innych powodów.

Później aresztowano tow. T. KAPITUŁKĘ, sekretarza okręgowego klasowych związków zawodowych w Białymstoku, znowuż w związku z lidzkim strajkiem. — Wreszcie — według otrzymanych przez nas wczoraj wiadomości — trzech naszych towarzyszy lidzkich, robotników „Ardalu", skazano na dwa lata więzienia każdego z oskarżenia o pobicie w toku strajku policjanta i łamistrajków.

Skazanych po rozprawie W PIERWSZEJ INSTANCJI zakuto w kajdany i odstawiono niezwłocznie do więzienia.

Co to wszystko ma znaczyć?

„Kresy — kresami", jak pisaliśmy, ale istnieje — poza „kresami" — RZECZPOSPOLITA". Cóż to za obyczaje „królewiąt" z XVI i XVII stulecia! P. min. spraw wewnętrznych powinien zlecić biurokracji „kresowej", by czytała uważnie „Genealogję teraźniejszości" Świętochowskiego... Przydałoby się... My zaś mówimy zupełnie poważnie:

ŻĄDAMY ŚLEDZTWA!, — śledztwa, przeprowadzonego przez WYŻSZE WŁADZE. Interes Państwa wymaga, by skończyć raz na zawsze z OBYCZAJAMI PEWNEGO TYPU.

S. K.

„Jedna godzina"

w dn. 2 Kwietnia

W dalszym ciągu otrzymaliśmy sprawozdania o manifestacjach solidarności w czwartek, dnia 2 kwietnia z następ. miejscowości:

KUTNO (fabryka „Kraj", warsztaty krawieckie, szewckie, piekarnie, robotnicy przy tłuczce kamieni na szosach i kamieniarze w Strzelcach Kujawskich, przemysł ceramiczny w Gołębiewic).

CUKROWNIE: Ostrowy, Dobrzelin, Wieluń. Ciechanów, Józefów, Izabelin, Łyszkowice, Włostów, Łubna.

SZCZAKOWA (fabryki „Portland Cement", huta szkła, „Worek", „Garbarnia").

Rafinerja „TRZEBINIA".

SKAWINA (fabryki i rob. budowlani).

Robotnicy soli potasowych w KAŁUSZU i robotnicy rafinerji w „Polminie", w „Galicji" i t. d. w DROHOBYCZU.



Młodzież... nie nasza

Endecka młodzież akademicka, organizująca antyżydowskie hece na terenie wyższych uczelni — na innych terenach również — nie jest, niestety, w swych awanturniczych działaniach odsobniona. Coraz częściej słyszymy i czytamy, że u boku akademickich kolegów biorą udział w burdach również uczniowie szkół średnich, w swoim czasie „popisywali się" również na tem polu tak zw. junacy, a były też sporadyczne wypadki zatrzymywania wśród uczestników zajść — członków „Strzelca". Z naciskiem trzeba podkreślić, że zarówno akademicy, jak uczniowie szkół średnich, zarówno junacy jak strzelcy — wszystkie te elementy przeszły bądź też przechodzą jeszcze w ciągu lat całych szkołę tak zw. wychowania państwowego, która — zdawałoby się —powinna szczepić ochronnie swych wychowanków przeciwko „ideom" bicia współobywateli innego wyznania czy narodowości, znęcania się nad nimi — i t. p. objawom moralnego zdziczenia.

***

Jeden z dwutygodników literackich („Zet") zamieścił niedawno alarmujący artykuł o depravacji obyczajowej, szerzącej się wśród młodzieży szkolnej. Autor artykuł —podpisany imieniem i nazwiskiem — nie zawahał się stwierdzić, że

„wśród młodzieży szkolnej rośnie przestępczość, hamulce moralne nie istnieją, są w Warszawie całe zastępy studentów gimnazjalnych — zawodowych homoseksualistów, wynajmujących się za pieniądze nieraz wysoko postawionym osobistościom".

Przerażające te informacje potwierdził też „Wieczór Warszawski", dodając, że w różnych szkołach starannie zatuszowano afery homoseksualistów z klas wyższych w obawie by szkoła nie straciła praw. Rodzicom wnoszącym skargi radzono siedzieć cicho, gdyż ujawnienie tych skandali groziłoby rozwiązaniem klasy i pozbawieniem młodzieży nauki...

Gdyby podawane przez prasę informacje na temat demoralizacji młodzieży szkół miały być tylko w drobnej części prawdziwe — i to już wystarczyłoby to bardzo jaskrawego — w sensie ujemnym — oświetlenia wyników i skutków stosowanego obecnie systemu szkolnego.

***

Jeżeli zaś do tego wszystkiego dodamy fakt notorycznie znany i przez czynniki kompletne stwierdzony, że postępujący umysłowy młodzieży wstępującej do szkół wyższych jest — naogół biorąc — zastraszająco niedostateczny, otrzymamy niewesołe horoskopy rokujące obraz obecnego stanu młodzieży, i to — niestety, zarówno pod względem moralno - obyczajowym, jak intelektualnym. Nie są to sprawy, nad którymi można przejść spokojnie do porządku dziennego, które dałby się zagadać „państwowo - twórczą" czy jakąkolwiek inną tromtadracją.

Uzupełnienie

Pod oświadczeniem pisarzy, wyrażającem solidarność z tramwajarzami Warszawy, opublikowanem we wczorajszym numerze „Robotnika", opuszczono nazwisko Mieczysława Bibrowskiego, co niniejszem prostujemy.

Cofnięcie zwolnień

Dziesięciu tramwajarzom

Wczoraj decyzją prezydenta miasta, p. Starzyńskiego, cofnięte zostały zwolnienia 10 tramwajarzom, wydalonym za udział w manifestacji solidarności w dniu 2 kwietnia.

***

O interwencji w tej sprawie kierownictwa klasowego ruchu zawodowego piszemy osobno.

Mały feljeton

Dziewczęta w mundurkach

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień zgóry uprzedzam, iż nie chodzi mi o sztukę, pod powyższym tytułem, wystawioną przed 3 — 4 laty przez mistrza Adwentowicza, w której to sztuce Andrzejewska wstępnym bojem zdobyła złote ostrogi aktorskie. Dzisiaj chodzi mi o dziewczęta w mundurkach granatowych czyli o słabą płeć policyjną (P. P.) albo — poprostu mówiąc — o policjantki, t. j. o nadobne posterunkowe i czarujące przodowniczki, które od ... lata funkcjonują w stolicy.

Czy pojawienie się pierwszych dziewcząt w granatowych mundurkach było jednym z licznych przejawów emancypacji kobiet, stopniowo ale systematycznie wypierających nas, mężczyzn, ze wszystkich dziedzin pracy, czy też mamy w tym wypadku do czynienia z celowem powołaniem do życia organizacji, mającej do spełnienia pewne ... ?

*Na to pytanie otrzymałem z nieurzędowego, ale nie mniej przeto autorytatywnego źródła odpowiedź, że mamy w tym wypadku do czynienia z świadomą robotą, a nawet z pewną perfidją. Chodziło mianowicie nietylko z pewną zastosowanie maksymy „gdzie djabeł nie wskóra, tam damę *) poślę", ale także o perfidne spekulowanie na dwuch cechach Polaków, rycerskości i romantyczności.*

Widuję je (policjantki, a nie cechy) niemal codziennie to na Nowym Świecie, to na Marszałkowskiej. W dobrze skrojonych płaszczach chodzą poważnym krokiem, w pojedynkę lub parami, brunetki, blondynki, szatynki, zawsze skupione, poważne, jak zakonnice i jak one bezbronne obserwują, patrzą się, patrzą. Ach, jak one się patrzą! Oczywiście, nie wszystkie, ale trzy. Nie, cztery.... Przepraszam, pięć! Tyle zapamiętałem, ale może jest więcej .

Opowiadano mi, że w Sylwestra pewien bednarz na Woli tak się zalał, że dostał ataku szału. Dziesięciu policjantów nie mogło dać sobie z nim rady. Na miejscu przypadkiem znalazła się policjantka. Spojrzała na awanturującego się, a ten momentalnie uspokoił i sam, jak urzeczony, poszedł za nią do komisarjatu, ... zamknął się w kozie, sam położył się na pryczy, sam przespał się, sam wytrzeźwiał, a gdy przebudził się, ... chciał napisać protokuł, żeby nie fatygować kobiety.

O, bo my jesteśmy rycerscy! Nawet w stanie nietrzeźwym.

Zawsze ustępujemy miejsca niewiastom. Wyobrażam sobie, że w niedalekiej przyszłości nie będzie się rozpraszać tłumów sakramentalnem: „Proszę się rozejść!", lecz przyjdzie kilka policjantek i tłum grzecznie ustąpi im miejsca!

A walka z elementem wywrotowym! Nie potrzeba będzie ani śledztwa, ani wywiadowców. Policjantka spojrzy swoim zabójczym wzrokiem, prześle elementowi wywrotowemu jeden z najczarowniejszych swoich uśmiechów, a element wywrotowy zmięknie, jak wosk i wyśpiewa wszystko, co ma pod sercem.

O, bo i element wywrotowy także ma serce, często nawet bardzo wrażliwe.

A teraz pro domo nostra. Jeżeli już koniecznie ma być cenzura w Polsce, a co idzie za tem i konfiskaty, to niechże po konfiskowany nakład przychodzą dziewczęta w granatowych mundurkach. Niech to przynajmniej osłodzi nam gorzką pigułkę konfiskaty.

ULTIMUS.

*) Jestem dobrze wychowany i dlatego pozwalam sobie na przeinaczenie dosłownego brzmienia przysłowia.

OKR. PPS.-Kraków kwituje:

ofiary

DLA RODZIN PO POLEGŁYCH W CZASIE ZAJŚĆ W KRAKOWIE DNIA 23. MARCA

Oswald Szałowski Przemyśl	3.—
Pabjan Franciszek w Krakowie	3.—
Robotnicy f. Waston w Krakowie	7.75
Robotnicy krawieccy f. Strassberg w Krakowie	45.90
Zebrane w Naprzodzie	21.50
Janczak Z.Z.Z. wpłacone przez Oddz. Zw. Zaw. Skórzanych w Krakowie	28.—
Robotnicy fabryki drożdży w Bierzanowie	25.—
Adm. Robotnika w Warszawie	122.95
Tow. dr. Seidl Wacław w Krakowie 10.— dla rodziny Fr. Bartocha w Częstochowie)	20.—
Fabr. Tęczy w Krakowie	3.—
Z. Z. M. koło miejscowe Kraków-Płaszów	38.—
Okr. Kom. Zw. Zaw. w Bielsku	35.—
OKR. PPS. w Łodzi	53.15
Adm. Robotnika w Warszawie	288.20
Wincenty Witos i Kazimierz Bagiński (kor. czesk.)	40.—
Centr. Zw. Rob. Chem. Jedlicze	369.43
Jan Szelec Jedlicze	5.—
Żołnierz P. P. X. z żołdu zebrane	2.—
Ziegelbard zebrane na listę 490 i 492	[illegible]
Tow. Marsz. Ignacy Daszyński	20.—
Lejewka Ludwik	2.—
Robotnicy Garbarni w Krakowie ul. Król. Jadwigi	20.—
Robotnicy fabr. Zieleniewskiego w Krakowie	254.31
Organ. Dozorców w Krakowie	19.60
Robotnicy fabr. Drutu w Zabierzowie	23.10
Sekcja Maszyn. drukarskich w Krakowie	20.—
Robotnicy Tarnowa a konto na listy	140.—
Władysław Żychowicz	10.—
A. R. w Krakowie	[illegible]
Wład. Puchalski Nowy Sącz	[illegible]
Fran. Frukwalter Borysław	[illegible]
Robotn. Budowlani Łódź	17.25
Robot. Piekarscy w Krakowie Oddział I	[illegible]
X. X. w Krakowie	575.81
R. Rychter Poznań	1.10
K. Usiel Lwów	5.20
Zebrane w Admin. Robotnika	944.69
Zw. Zaw. Maszynistów kolejowych Nowy Sącz	[illegible]
Jan Matras Jezor	[illegible]
R. M. K. PPS. Piotrków	[illegible]
Zebrane przez Sekcję Kobiet PPS. we Lwowie:	
Pracownicy Ubezpieczalni	[illegible]
Związek Murarzy	[illegible]
Zw. Transport. Od. Autom.	[illegible]
Związek Pracy	[illegible]
Związek Budowlanych	[illegible]
Grupa Akademików	[illegible]
Poszczególne datki	[illegible]

Administracja „Robotnika" kwituje:

Pracownicy firmy „Elektromotor", ul. Leszno 61 zł. 9.

Bezimiennie zł. 10.

Marceli Lewy zł. 30.

Zw. Zaw. Transportowców, Oddział Szoferów zł. 120.

Pracownicy umysłowi i fizyczni firmy „Ursus" (Skierniewicka 29) zł. 119.10.

Dla rodzin po poległych w Krakowie i Częstochowie

Robotnicy i pracownicy umysłowi fabryki Wł. Paschalski złotych 97.50.

Centralny Zw. Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów w Polsce, Zarząd Główny zł. 200.

Centralny Zw. Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów w Polsce, Oddział Robotników Budowlanych zł. 50.

***

NA POMNIK BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO.

Zarząd Centralny Zw. Górników w Borysławiu zł. 30.

Komitet delegatów firmy „Małopolska" w Borysławiu zł. 15.

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Henryk Kołodziejski zł. 10.

H. Więckowska zł. 5 i paczkę z ubraniem.

Olimpja Nowolecka zł. 3.

Bezimiennie zł. 20.

Zofja Koczorowska w Klembowie zł. 5.

NA SANATORJUM IM. MEDEMA

Dr. I. Lew zł. 2.

Ludwik Krzywicki zł. 5.

S. S. zł. 5.

Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej nie jest niczyją „własnością prywatną"...

W odpowiedzi

„Gazecie Polskiej"

Zamach niemiecki na nadreńską strefę zdemilitaryzowaną wywołał *głębokie wrażenie w Europie*. Najsilniejsze było ono oczywiście w krajach, *których bezpieczeństwo* zostało przez ten zamach *podważone*. *Cała niezależna polska opinja* oceniła ten zamach jako złowrogą zapowiedź i jako *wyłom w systemie polskiego bezpieczeństwa*. Tylko półurzędowa „Iskra" przyniosła „z kół miarodajnych" ocenę, jakoby zamach niemiecki na strefę neutralną nie dotyczył stosunków polsko - niemieckich.

Zajęliśmy i my stanowisko wobec tego zamachu. Poświęciliśmy tej sprawie wiele artykułów i uzasadniliśmy nasze obawy ze stanowiska naszego bezpieczeństwa. Powtarzać ich nie będziemy, ale przypomnimy dwa argumenty najważniejsze: po pierwsze, że *w nadreńskiej strefie neutralnej* Niemcy wybudują *potężne fortyfikacje*, dzięki którym utrudnią armji francuskiej spełnienie zobowiązań sojuszowych w razie napadu na Polskę; po drugie, że wskutek zamachu nastąpiło *pogorszenie Locarna na naszą szkodę*.

Naszemi artykułami wyprowadziliśmy „Gazetę Polską" z równowagi. Irytacja półurzędowego organu wybuchła w postaci insynuacyj, które się same osądzają. Ale osiągnęliśmy jeden skutek. Półurzędowy organ, który z wytrwałością, godną lepszej sprawy, zachowuje milczenie co do polityki min. Becka, wyszedł z „olimpijskie" rezerwy i uchylił coś niecoś przyłbicy. Z reguły bowiem półurzędowe pismo, najbliższe ul. Wierzbowej, chroni się przed odpowiedzialnością, nie zajmując własnego stanowiska, a urabiając opinję publiczną migawkowemi korespondencjami swych korespondentów zagranicznych, którzy formalnie nie wyrażają miarodajnej opinji dyplomatycznej.

W obronie min. Becka wystąpiła „Gazeta Polska", twierdząc, że jego stanowisko w sprawie zerwania Locarna przez Niemcy „spotkało się z *powszechnem* uznaniem". Na dowód powołała się ogólnikowo na prasę angielską i na opinję państw neutralnych. Myśmy się również w jednym z artykułów powołali na prasę angielską, ale w sensie odwrotnym. Wiele mianowicie pism angielskich oceniło zamach niemiecki na strefę nadreńską jako *wojskowe zabezpieczenie się Niemiec przed francuską interwencją wojskową na rzecz wschodnich sojuszników* i jako stworzenie „żelaznej kurtyny" na zachodzie, *celem zdobycia „wolnych rąk" na wschodzie*. Wniosek zaś, który wyprowadziła opinja angielska, zmierzał do tego, by Anglja ograniczyła się do obrony swych interesów życiowych nad Renem i nie angażowała się w ewentualnych zbrojnych konfliktach we wschodniej Europie. Nic przeto dziwnego, jeżeli pisma angielskie nie gnie wają się na „wzgardliwą flegmę" ul. Wierzbowej wobec skutków zamachu niemieckiego.

Co się zaś tyczy opinji neutralnej, to nie przywiązujemy znaczenia do gry proceduralnej, która zresztą żadnego wpływu nie wywarła na dalsze postępowanie monarcstw lokarneńskich. Pozwolimy sobie natomiast zwrócić uwagę, iż *realny stosunek państw neutralnych* do zbrojeń niemieckich, których częścią składową będą fortyfikacje w strefie nadreńskiej, wyraża się *nie w procedurze ligowej*, ale *we wzroście kredytów na zbrojenia własne*. W Szwajcarji i Holandji zbrojenia te mają zabezpieczyć swe terytorjum *przed ewentualnym zamachem niemieckim*, łamiącym coś więcej, jak pakt nieagresji, bo *łamiącym neutralność obcego terytorjum celem przemarszu*.

„Gazeta Polska" twierdzi, że polityka min. Becka spotkała się za granicą z *„powszechnem"* uznaniem. Wielka szkoda, że *pominęła opinję naszych sojuszników*. Wszak wiadomo, że Francja i sprzymierzone z nią państwa inaczej oceniły skutki zamachu niemieckiego, niż miarodajne dla „Iskry" koła. „Demilitaryzacja Nadrenji — czytamy w świeżo ogłoszonym memorjale francuskim — była nietylko czynnikiem bezpieczeństwa francuskiego i belgijskiego. *Dotyczyła ona statutu politycznego całej Europy*" Takie jest oficjalne stanowisko francuskie, takiem powinno być stanowisko polskiej dyplomacji. Jeżeli tego pułkownikowski organ nie rozumie, to chyba tylko dlatego, że ze względów polityki wewnętrznej nie może dojrzeć błędów polityki zagranicznej min. Becka.

X.

Prosta i jasna sprawa

W artykule p. t. „Wielkie a pilne zadanie", ogłoszonym przez nas przed kilku dniami, ob. Elmer w sposób wyraźny i jasny określa zadanie — jakie Polska w obecnej chwili, **w interesie własnym**, bez żadnej zwłoki czy kunktatorstwa, ma do spełnienia. Mianowicie wraz ze wszystkiemi zainteresowanemi państwami utworzyć, na wzajemnych gwarancjach oparty, sojusz na wzór zachodniego.

Nie mówimy: z państwami „zagrożonemi ekspansją hitlerowską", bo to mogłoby brzmieć dla naszego sąsiada „drażniąco", na co znów nasza dyplomatyczna wobec Hitlera „subtelność", wyjątkowo jest czułą. Więc powiadamy: z państwami **zainteresowanemi w utrzymaniu spokoju i bezpieczeństwa na Wschodzie**. Jeżeli i Niemcy **tego samego pragną**, to do owego sojuszu chętnie przystąpią. W razie przeciwnym, zbiorowy ten sojusz **tembardziej i tem rychlej musi być stworzony**, nie przeciw nim, tylko **bez ich udziału**.

Musi, bo w dzisiejszej sytuacji któryby to — poza Niemcami — rząd miał chęć czy odwagę, choćby bodaj myśleć **o jakiejś „extraturze" czy awanturze**, bez najcięższego **ryzyka** przedewszystkiem... dla siebie a także dla własnego kraju...?!

Przeciw paktowi zachodniemu minister Beck podniósł w Londynie słuszny zarzut, że dzieli on Europę na część „lepszą" i „gorszą", z bezpieczeństwem **gwarantowanem** i zupełnie przypadkowem bo pozostawianem **kaprysowi napastnika**.

Szkoda wprawdzie, **że na tem** słusznem stanowisku dyplomacja nasza nie stała wtedy, gdy Francja proponowała pakt wschodni z udziałem Niemiec Polski i Rosji i że wraz z Hitlerem projekt ów utrąciła. No — ale lepiej później, niż nigdy. Więc ze stanowiska zajętego przez ministra Becka w Londynie wypływa **jedyny logiczny i właściwy dla Polski nakaz**: stworzyć dla Wschodu wielostronny **i na wzajemnych gwarancjach oparty pakt**.

Z czem tu zwlekać, z czem kluczyć i na co czekać...?!

Gdy dn. 7 marca b. r. Hitler zerwał układ lokarneński i poraz drugi podeptał traktat wersalski, obwieścił uroczyście całemu światu, **że w ten sposób** ostatecznie przywrócił Niemcom „równouprawnienie" w rzędzie innych narodów i że teraz, po usunięciu tej ostatniej niemieckiej „krzywdy", jaką była neutralność i demilitaryzacja nadreńskiego pasa, Niemcy same występują z „dobrowolną", nie narzuconą sobie „**powszechną inicjatywą pokojową**".

Dodał przytem jeszcze, iż Niemcy **nie stawiają żadnych żądań terytorjalnych w Europie**.

Ależ — wspaniale!... Wystarczyłoby tylko tę „wolę pokoju" przybrać w formę **powszechnego sojuszu pokojowego między państwami a wszystko będzie w** porządku i dręczona wieczną troską o jutro Europa, będzie wreszcie mogła oddać się spokojnej twórczej pracy.

Więc — co? Może sojusz na wzór protokułu genewskiego...? Nie! Bo Niemcy **nie chciały i nie chcą o nim słyszeć**. A może projekt przedłożony obecnie w Genewie przez rząd francuski? Też nie! Bo jeszcze nie został on oficjalnie ogłoszony, a prasa hitlerowska **już go zwalczała**. Czegoż zatem chcą Niemcy? Jakiego „pokoju"?

Jak z ich „pokojowej" oferty wiadomo: dla zachodu proponują **ogólny gwarantowany na 25 lat sojusz 5 lub 6 państw**. A dla wschodu? **Tylko na lat 10** i tylko **pakty dwustronne** między Niemcami a każdem osobno państwem, które sobie wybiorą! Z **wyłączeniem Rosji...**

Czyli inaczej — Niemcy proponują Europie „**pokój**" w takiej postaci, jaka im — dla celów przez nich bliżej nie wyjaśnionych! — przypada do gustu...

Napróżno Anglja prosiła rząd niemiecki, by dla zamanifestowania swych „pokojowych" zamiarów i dla ułatwienia Anglii roli pośrednika wstrzymał się z fortyfikacją pasa nadreńskiego. Odmówiono. Napróżno rząd angielski domagał się wyjaśnienia paru punktów niemieckiej noty w sprawie obsadzenia Nadrenji. Odmówiono! Napróżno minister Flandin zwrócił się do Niemiec z publicznym apelem, by dla podniesienia zadeklarowanej przez „führera" rezygnacji swej z ekspansji terytorjalnej w Europie, **oświadczyły wyraźnie, że nie myślą ani o Gdańsku, ani o Kłajpedzie ani o Austrji**, czy Czechosłowacji i t. p. Apel ten prasa **hitlerowska przyjęła kpinami**, uważając, że wystarczy już „**oferta pokojowa**" z podziałem Europy na teren, gdzie **Niemcy się wiążą**, i na teren, na którym chcą być swobodniejsi.

I choćby się stało na stanowisku absolutnego obiektywizmu, wolnego od najlżejszych bodaj podejrzeń czy uprzedzeń, to **przecież narzuca się pytanie**: w jakim to celu przeprowadza Hitler ów podział **i z tej gorzej traktowanej części jeszcze... jedno państwo wyłącza...?!**

Czy może imperjaliści niemieccy — zamknąwszy Francję „żelazną kurtyną" nad Renem marzą o podjęciu wielkiego mar szu na wschód? Nie wiemy. Wiadomo za to, że taka droga mogłaby prowadzić **tylko przez Polskę**, to jest przez ten jej teren, na którym władze polskie wyłapują **tajne organizacje hitlerowskie**. Czy są może w Berlinie panowie, liczący na to, że w swym marszu na wschód nie znajdą w Polsce przeszkód? A może śni im się próba potraktowania Polski podobnie jak Belgji?! Czy z tą myślą może „zaprzyjaźniony" z nami hitlerowski „Berliner Tageblatt" w „fachowym" artykule usiłuje **obniżyć wartość polskiej siły obronnej?**

Tu nie idzie o żaden „alarm" czy „przesadę". Ale dopóki wszelakie możliwości nie zostaną z góry unicestwione przez **należyte, realne gwarancje bezpieczeństwa, Polska nie może udawać**, że w to nie wierzy, lub że na to nie zwraca uwagi. Tembardziej nie może, że głównym przecież motywem, którym Francji tłomaczyliśmy swe negatywne stanowisko wobec proponowanego przez nią paktu wschodniego, **był właśnie argument**, że Polsce trudno wiązać się układami, narażającemi w konsekwencji na **możliwe przemarsze wojsk obcych**, bo jej pragnieniem jest tylko żyć w spokoju i zgodzie z sąsiadami. Jeżeli ów pogląd mógł być przez kogoś uważany za słuszny przed tem (i — dodajmy — zgodny z naszą „mocarstwowością"!) to stokroć słuszniejszym i istotnym staje się on dziś. **Jedyny zaś** sposób jego realizacji leży w stworzeniu takich **warunków i gwarancyj, które każdemu, co o** napaści myśli, **zgóry odbiorą ochotę do naruszania cudzych granic**.

W niektórych sferach w Polsce twierdziło się, że nasz **pakt** nieagresji z Niemcami dostatecznie zapewnia „pacyfikację" na szej zachodniej granicy. Jeżeli poza tą wiarą nie kryją się jakieś inne... chytre myśli, to jest ona bezdennie naiwną. Już rezultaty dochodzeń przeprowadzonych przez władze polskie na naszych kresach zachodnich ową „pacyfikację" dostatecznie oświetliły. Ale można przytoczyć inne jeszcze fakty.

Po poprzedniem złamaniu przez Niemcy traktatu wersalskiego i wprowadzeniu tam powszechnej służby wojskowej, kanclerz Hitler oświadczył, że co do traktatu lokarneńskiego zainicjowanego i podpisanego dobrowolnie i przez Niemcy, to obecny rząd hitlerowski **uważa go za wiążący dla siebie. W ten** sposób traktat powyższy **Hitler zaakceptował i potwierdził własnem dodatkowem życzeniem**. Po co? By to żyro w rok niespełna przekreślić?!

Czy w tych warunkach zwykłemu, dwustronnemu paktowi nieagresji, niczem zresztą realnie nie gwarantowanemu, może w zupełności zaufać ktoś, kto na głowę nie **upadł** lub nie pragnie **planom hitlerzymu potajemnie się wysługiwać...?!**

Rzecz jasna, jak boży dzień.

Dziwne tylko, że są pisma polskie, które w całej tej jasnej sprawie zajmują jeszcze jakieś niewyraźne mętne stanowisko, które np. „nie zauważyły" aroganckiego artykułu „Berliner Tageblattu", ale za to srodze „obruszyły się" na spokojny artykuł „Temps'a", dordający Polsce zawarcie z Rosją sojuszu wojskowego — i t. p.

Warto na tę grę pewnych sfer i ich pism zwrócić uwagę, **bo niech się nikomu nie zdaje, że** Polska pozwoli się pchnąć w jakimś kierunku, **sprzecznym z jej interesami.**

Kcz.

Pokój to — socjalizm

Traktaty pokojowe, zrodzone z wojny światowej, leżą w gruzach, a nawet traktat lokarneński, podpisany dobrowolnie przez wszystkie strony, został podarty w strzępy. Zniknęły wszelkie międzynarodowe podstawy i gwarancje prawne świata powojennego. Liga Narodów duma zdobycz wojny światowej, zawiodła w najważniejszych wypadkach, w zatargu włosko - abisyńskim dała się, jak dotąd, pokonać przez Mussoliniego. Świat stoi na krawędzi między pokojem a nowemi wojnami, a obłędny wyścig zbrojeń przechyla niepewność sytuacji zdecydowanie ku wojnom.

Co będzie dalej? Trzeba organizować pokój odnowa, na nowych podstawach — odpowiadają mężowie stanu we wszystkich krajach. Słusznie. Innego wyjścia niema. Ale jak ma wyglądać ten nowy pokój i kto będzie stał na jego straży?

Na pierwsze z tych pytań odpowiedziały dotąd Niemcy i Francja. O propozycjach Hitlera pisaliśmy już: gdyby je nawet brać poważnie, to są w każdym razie zupełnie niewystarczające, co przyznają najbardziej konserwatywni polityczy Zachodu. Propozycje te nie wchodzą tedy w rachubę.

Inaczej z projektem francuskim. Ma on zalety bezsporne zarówno w części, określającej zasady ogólne, jak też w szczegółach. Projekt ten słusznie stawia na pierwsze miejsce bezpieczeństwo, po którem dopiero ma nastąpić rozbrojenie i nie bawi się w żadne propozycje niby-rozbrojeniowe, jak to czyni Hitler, zanim nie załatwiono sprawy bezpieczeństwa.

Słuszny jest też punkt projektu, stwierdzający zależność kryzysu gospodarczego od stanu niepokoju, w jakim żyje Europa; dopiero „po zakończeniu politycznych reorganizacyj Europy należy przystąpić do organizacji współpracy gospodarczej narodów" — bardzo słusznie zaznacza projekt francuski.

Bardzo cenny i konieczny jest postulat utworzenia siły zbrojnej przy Lidze Narodów, celem „urealnienia obowiązków wzajemnej pomocy", wynikających z układów.

Zasługuje też na podkreślenie punkt, by w ciągu 25 lat najbliższych żadne państwo nie wystąpiło z żądaniem zmian terytorjalnych.

Największą wszakże zaletą projektu jest to, że nie dzieli Europy na części uprzywilejowane i nieuprzywilejowane, że domaga się bezpieczeństwa dla wszystkich państw europejskich, chociaż z drugiej strony projekt nic nie mówi, czy Francja odrzuciłaby nowe Lokarno zachodnie, o ile nie doszłoby do skutku Lokarno wschodnie, czy też nie. Dopiero rokowania przyszłe pokażą, jakie jest ostateczne stanowisko Francji w tym względzie.

Francja, rozczarowana dotychczasowemi wynikami akcji pokojowej, ogranicza swój projekt do ram europejskich, a nawet w tych ramach uważa każdy układ regjonalny wzajemnej pomocy za rzecz dodatnią. Z tem, oczywiście, nie można się zgodzić. Niechby wybuchła wojna Japonji z Rosją, to i Europa zapali się od tej wojny; regjonalne zaś układy wzajemnej pomocy mogą gwarantować pokój tylko wtedy, gdy obejmują wszystkie zagrożone wojną punkty. Tak np. Lokarno zachodnie bez wschodniego dałoby Hitlerowi wolną rękę na Wschodzie i tem samem, będąc narzędziem pokoju w jednem miejscu Europy, przyczyniłoby się do wywołania wojny na innem.

Wadą projektu francuskiego jest też założenie, że jest możliwy pokój gospodarczy w ramach ustroju kapitalistycznego, ale innego stanowiska nie można wymagać od Rządu wprawdzie lewicowego, ale przecież burżuazyjnego.

Projekt francuski, gdyby został przyjęty, stanowiłby duży krok naprzód w dziele pacyfikacji Europy.

Ale projektów i to nienajgorszych, mieliśmy już wiele, a sprawa pokoju stoi coraz gorzej, coraz beznadziejniej. Toć pakt Ligi Narodów jest powszechnym bardzo szczegółowym układem pokojowym, który jednak dotąd czeka na... lojalnego wykonawcę. Podkreślić bowiem trzeba, że wprawdzie Mussolini i Hitler łamie traktaty, ale Anglja i Francja, kierujące Ligą Narodów i odpowiedzialne za jej politykę, bawią się raczej w Ligę Narodów, niż traktują ją poważnie. Świadczy o tem najlepiej przebieg zatargu włosko-abisyńskiego.

I oto stajemy przed drugiem pytaniem, postawionem przez nas na wstępie artykułu: Kto będzie stał na straży nowego układu, nowego porządku i prawa międzynarodowego?

Gdyby Anglja i Francja nie popełniły tylu błędów i grzechów w latach ubiegłych, toby najprawdopodobniej Hitler nie doszedłby do władzy, a Mussolini nie rzuciłby się na Abisynję. Dzisiaj sytuacja jest o wiele cięższa, niż przed zwycięstwem Hitlera, dzisiaj wrazie powrotu Hitlera do Ligi, nie wzmocni się ją, lecz osłabi. A przecież i dzisiaj jeszcze między Anglją i Francją te same istnieją różnice zdań w stosunku do Niemiec i Włoch, co od początku panowania Hitlera i wojny abisyńskiej i nawet „pucz" hitlerowski z 7-go marca nic tu nie zmienił.

Któż uwierzy, że po przyjęciu nowego układu pokojowego, sytuacja zmieni się na lepsze i państwa spełnią swe zobowiązania traktatowe, że przestaną się kierować swojemi egoistycznemi interesami?!

Nie, póki rządy spoczywają w ręku klas posiadających, nie może być mowy o pokoju powszechnym ani trwałym. Najpiękniejszy pakt pokojowy nie powstrzyma faszyzmu od wojny i nie zmusi państw kapitalistycznych do udzielenia pomocy państwom napadniętym, jeżeli ich własne interesy nie są zagrożone.

To też klasa robotnicza popiera wszelkie próby, zmierzające do poprawy obecnego stanu rzeczy, do powiększenia bezpieczeństwa, do przeciwdziałania wojnom.

Ale klasa robotnicza nie ma zaufania do obecnych strażników pokoju. I dlatego jej głównym celem i dążeniem jest i pozostaje zdobycie władzy. Jedynie bowiem rządy robotnicze są gwarancją pokoju. Doświadczenie ostatnich lat poucza o tem tak gruntownie, że tylko ludzie całkiem nieświadomi rzeczy, lub złej woli, mogą temu zaprzeczyć.

Pokój to — Socjalizm i tylko Socjalizm! **(jmb.).**

Na frontach naszej walki i pracy

„Strajki polskie"

Zwyrodnienie gospodarki kapitalistycznej, potworne jej skutki, dziesiątkują szeregi robotnicze. To zwyrodnienie i te skutki tworzą formy bytowania i formy walki klasy robotniczej. W Polsce klasa robotnicza na skutek specyficznych warunków politycznych oraz na skutek specjalnego rozwydrzenia kapitalistów— zmuszona była rozpocząć obronę życia, obronę warsztatu pracy rozpaczliwemi strajkami polskiemi zwanemi „okupacyjnemi". Na tle tych strajków,— które przybierają często formy tragicznych zmagań, szczególnie w kopalniach węgla, wyrasta bez silna wściekłość kapitalistów, — którzy chcieliby zdusić w zarodku tę nową formę walki robotników polskich.

Nie tak dawno pewni adwokaci próbowali, za srebrniki kapitalistyczne, rozpocząć walkę ze „strajkiem polskim" na forum sądowym. Okazało się, że sądy polskie nie pozwoliły sobie podrzucić tej sprawy i w obliczu tragicznej walki klasy robotniczej nie wydały takiego orzeczenia, które potrzebne było kapitalistom, by przy pomocy wyroków sądowych rozpocząć — pod pretekstem „prawa" — walkę z robotnikami.

Tak było do pamiętnych dni krakowskich. Aliści na stolcu wojewody krakowskiego zasiadł, — znany „sportsman" p. Kazimierz Świtalski. Znane są już w całej Polsce oświadczenia p. Świtalskiego, złożone delegacji robotników krakowskich, że oto on w „swoim" województwie nie dopuści do strajków okupacyjnych, uważając takie strajki za „działanie antypaństwowe".

Odpieramy z całą stanowczością zarzut, jakoby strajk okupacyjny o utrzymanie warsztatów pracy — był „działaniem antypaństwowem". Przeciwnie — zdaniem naszem, zdaniem uczciwych ludzi, walka o to, by kopalni nie zatapiano, bardzo często w interesie obcego kapitału — nie jest antypaństwowym działaniem, a w interesie gospodarstwa narodowego jest przeprowadzana. Nadto p. Kazimierz Świtalski niema żadnego tytułu do czynienia zarzutów polskim robotnikom z racji ich formy walki z bezwstydnym wyzyskiem kapitalistycznym. Proletarjat Polski na przestrzeni 40 zgórą lat dał krwią własną świadectwo i przywiązania do idei i do instytucji Państwa Polskiego.

Nie ma więc p. Świtalski prawa prawić morałów polskim robotnikom, bo do tego nie jest on powołany. Również nie miał prawa na własną rękę, wbrew stanowisku Rządu, nietylko obecnego, ale i poprzedniego — rozstrzygać niezmiernie zawiły problem strajków okupacyjnych. Wystarczy zapoznać się z ostrożnym, ale wymownym wywiadem Głównego Insp. Pracy p. Marjana Klotta, by upewnić się, że na drodze przemocy nie można rozstrzygać problemów społecznych niezmiernie skomplikowanych. Można być świetnym tenisistą, ale jednocześnie można nie rozumieć wcale zagadnień społeczno - gospodarczych.

Że nasze stanowisko jest słuszne w ocenie samego zagadnienia, świadczy wymownie przebieg tragicznych zajść na ulicach Krakowa. Wyrazem oburzenia bardzo szerokich kół społecznych — były fakty masowego udziału w pogrzebie, niedwuznaczne stanowisko kół legjonowych, [illegible] [illegible]

[illegible] tacyjnych.

Kapitalizm polski zacofany, — chciwy, nie przebiera w środkach w walce z klasą robotniczą. Organy państwowe mają obowiązek robić wszystko, by w nierównej walce, jaka toczy się pomiędzy kapitałem a pracą — zachować jaknajdalej posunięty objektywizm, jeśli niezdolne są do życzliwego ustosunkowania się w odniesieniu do tych, którzy swoją pracą tworzą bogactwa kraju. — Natomiast nie wolno szalę zwycięstwa przechylać na stronę kapitalistów w ten sposób, jak na to sobie pozwolił p. Świtalski w odniesieniu do robotników, zatrudnionych w fabryce „Semperit" w Krakowie.

Zagadnienie „polskiego strajku" nie da się rozstrzygnąć formułą „byt po-siemu" choćby ona padała z ust tak ustosunkowanego człowieka, jak p. Świtalski. Prawo do „strajku polskiego" jest własnością klasy robotniczej Polski, i tego prawa klasa robotnicza nie pozwoli sobie wydrzeć.— W dniu 2 kwietnia r. b. klasa robotnicza Polski dała wyraz swojemu dążeniu i swojej woli.

J. KWAPIŃSKI.

Na froncie oświaty robotniczej

Trzeci rok krakowskiej uczelni robotniczej

W [illegible] zakończył się trzeci z [illegible] rok wykładowy Szkoły Nauk Społecznych Krakowskiego T. U. R-a. Wysiłek stworzenia wyższej placówki oświaty robotniczej okazał się celowy.

W roku bieżącym na szkołę wpisało się 120 słuchaczy, około 85 proc. robotników fizycznych a 15 proc. pracowników umysłowych. Zapał do pracy był wielki. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy w parę minut po 7-ej godzinie nie można się było dostać na salę wykładową. Frekwencja dochodziła stale do 80 osób.

Wykłady odbywały się 2 razy na tydzień, przyczem przez jakiś czas w ciągu tygodnia (7—9) wykładano (po 35 minut) 3 przedmioty.

Nieszczególne warunki lokalowe nie pozwoliły niestety na tak rzetelną pracę, jaką można było ze względu na materjał ludzki zastosować.

Wykłady obejmowały trzy działy — ekonomiczno - społeczny, prawny i ogólny. Prelegentów wymienialiśmy już poprzednio.

Nasuwa się pytanie — Czy wysiłek ten jest celowy? Czy materjał nie jest za wielki? Otóż zdaje nam się, że nie. Dowodem tego jest po raz pierwszy zastosowana próba dobrowolnych egzaminów i drugi jeszcze objaw. Część słuchaczy prosiła, by pracy nie zaprzestać. Mimo zakończenia wykładów, prowadzi się nadal dwa seminarja — socjologiczne prof. Myslakowskiego i tow. Dr. F. Grossa i ekonomiczne tow. Izraela. Materjał ludzki tego roku jest o wiele lepszy. Przeważają wyrobieni robotnicy, wielu z nich należy do starych, „zatwardziałych" samouków.

Zapewne — zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele jeszcze w naszej szkole zmienić potrzeba, że są to pierwsze kroki które stawiamy.

Faktem jest jednak, że robotnicy uznali już potrzebę i pożytek tej instytucji.

Przedewszystkiem [illegible] ży w przyszłości dobór [illegible] i stale podnosić poziom. Powoli wreszcie wprowadzić trzeba będzie podreczniki w formie skryptów, lub też conajmniej rozpowszechnić notowanie wykładów.

Pęd do wiedzy klasy robotniczej musi być wprowadzony w różnych formach ruchu oświatowego. Każda z tych form musi być metodycznie ulepszana i przemyślana.

Szkoła Nauk Społecznych T. S. R-a ma właśnie te ambicje podwyższenia poziomu metodycznego.

* * *

Jeszcze słów parę o SEMINARJUM SOCJOLOGICZNEM Szkoły Nauk Społecznych T. U. R., prowadzonem przez prof. J. Mysłakowskiego i tow. Feliksa Grossa.

Tegoroczna samodzielna praca nad badaniem rodziny i środowiska proletarjatu dała wiele ciekawego materjału.

Specjalnie ciekawe były wypracowania robotników dotyczące stosunków wśród niektórych zawodów n. p. śmieciarzy, tramwajarzy, metalowców i t. d.

Niektóre z nich robione były w terenie i to przez samych robotników.

Trzeba dodać, że na seminarjum uczęszczali młodzi wiekiem, ale starzy latami pracy, pełni entuzjazmu samoucy. Ten pęd do oświaty wśród klasy robotniczej nie jest społecznie zupełnie wykorzystany ani kierowany. Badania nad księgozbiorami i czytelnictwem robotników dały zupełnie niespodziewane wyniki.

Uczestnik seminarjum, murarz, — przedstawił katalog książek swoich o zupełnej przewadze poważnych dzieł naukowych. 150 zł. wydaje rocznie na książki — pożycza innym, propaguje czytelnictwo, zachęca — tak, z własnej woli. Niezamożna szwaczka, ma swem posiadaniu encyklopedję Gutenberga, „Listy włoskie" Taine'a, „Kapitał" — Marxa. Praczka i dozorczyni czyta nocami literaturę socjalistyczną i to poważną, Kaflarz ma znowu wielką bibljotekę ze specjalnem uwzględnieniem historji sztuki. Nie brak tam i kompleksu „Roczników Krakowskich".

Badanie proletarjatu prowadzone metodą energiczną, doświadczalną wspólnie z robotnikami musi być szerzej przez socjalistyczne organizacje prowadzone. Ma ono nie tylko znaczenie poznawcze, lecz również wychowawczo - oświatowe.



Nasza Odznaka Majowa

KOMUNIKAT

Towarzysze!

W związku ze zbliżającem się Świętem 1-go Maja, wydaliśmy na ten dzień specjalną

ODZNAKĘ MAJOWĄ
wykonaną z bronzu z symbolicznemi trzema strzałami.

Cena odznaki wynosić BĘDZIE 30 GROSZY. Organizacje, zamawiające odznakę powyżej 50 sztuk, otrzymywać je będą w CENIE 20 GR. za sztukę.

Zamówienia, wraz z gotówką, należy nadsyłać na adres: Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S. — Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem P.K.O. Nr. 3174.

Wzywamy tedy wszystkich Towarzyszy i sympatyków do wytężonej pracy agitacyjnej i kolporterskiej już w okresie przedmajowym, a więc w ciągu kwietnia — tak, ażeby wszyscy uczestnicy pochodów 1-szo majowych, Akademij i zebrań, posiadali Odznakę Majową.

Pamiętajmy, że akcja za Odznaką Majową — to akcja za 1-szym Maja. Odznaka to godło tej akcji.

Zatem nie ociągajcie się i spieszcie z zamówieniami.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nowa wyprawa klerykałów

Przeciwko literaturze radykalnej

K.A.P., czyli „Katolicka Agencja Prasowa", coraz bardziej zapełnia szpalty klerykalnej lub liczącej się z klerykałami prasy swemi sążnistemi „Komunikatami". Ta gadatliwa K.A.P. widocznie chce odegrać rolę jakiejś „dyktatorki" ideowej w społeczeństwie, a przynajmniej w pewnych kołach.

Ostatnio znów ukazał się tasiemiec, nawołujący do krucjaty przeciwko „bolszewickiej" i „bolszewizującej" literaturze.

Przyjrzyjmy się uważnie tej enuncjacji KAP. Przedewszystkiem zastanawia się „nad jednem ciekawem a niepokojącem zjawiskiem":

> „Mamy tu na myśli mianowicie *zupełną bezkarność* propagandy bolszewickiej w literaturze i w prasie. Wydawnictwa, szerzące w nas psychozę bolszewizmu (bo niewątpliwie istnieje psychoza komunistyczna wśród „inteligencji") są często nawet popierane, ba, subwencjonowane".

„Zupełna bezkarność"... Czyli że KAP. woła o surowszą cenzurę? lub może o kary na autorów i wydawców? Wymienia „Płomyka" i Sowiecki numer „Wiadomości Literackich". A chyba wie, że w ostatnich czasach cenzura w niezwykły wprost sposób sroży się przeciwko utworom sowieckich autorów lub piszącym o Sowietach. Cały szereg książek z tego zakresu ukazać się *nie może*, aczkolwiek bynajmniej nie są apoteozą stosunków sowieckich. Ostatnio skonfiskowano nawet książkę pisarki Smedley, swobodnie drukowaną przedtem w odcinkach pisma — książkę o Chinach!

Klerykalny teror ujawnił się nawet w konfiskacie „Zmór" Zegadłowicza. Wprawdzie ta książka poświęcona jest nie Moskwie, lecz... — Wadowicom, ale nie dogadzała p.p. klerykałom. Jak widać chodzi nietylko o „bolszewizm".

To też istotnie KAP. chodzi nietylko o bolszewizm. Pod pretekstem „bolszewizowania" bierze w swój policyjny nawias wszystko, co jest społecznie radykalne, antyklerykalne i t. p.

> „Czy to będzie *plugawy Erenburg*, czy komunizujący *Francuz Malraux*, czy *wypędzeni z Berlina pisarze*, bakterje *zgnilizny moralnej* i bolszewickiego judzenia — to wszystko przyswaja się galopem, skrzętnie się tłómaczy, gorliwie się kolportuje, *pod obojętnem okiem czynników miarodajnych* w oficjalnej prasie, krytyce i literaturze. Tak szerzy się zaraza, tak spływa trucizna — zgóry... I to już trwa długie lata..."

„Pod *obojętnem* okiem"... Znowu dopingowanie cenzury, policji. A w tej policyjnej gorliwości pobożna KAP. popełnia gaffy wprost zabawne. Huzia na Malraux! Zakazać Malraux! Skonfiskować Malraux! A nie wie widocznie biedny analfabeta, że niedawno w ultra-*klerykalnem piśmie krakowskiem* „Przegląd Powszechny", organie jezuity ks. Urbana ukazał się *entuzjastyczny* artykuł właśnie o głębokiej moralnej (tak!) treści pism Malraux! Nie wie analfabeta, że w ostatnim numerze najpoważniejszego miesięcznika *katolickiego* „Verbum" ukazał się obszerny artykuł o twórczości Malraux — pełny poprostu *uwielbienia* dla tego młodego autora, dumy spółczesnej literatury francuskiej. Tak. czy wie?! A co do niemieckich emigrantów, to czy np. H. i T. Mannowie są „zgnilizną moralną"?!

A nawet Erenburga nazywać „plugawym" może tylko ograniczony i tępy klerykalny umysł. Z Erenburgiem bynajmniej nie we wszystkim się zgadzamy i parokrotnie krytycznie ustosunkowaliśmy do tego autora. Ale nazwać jego ostatnie książki, które ukazały się po polsku — „Bez tchu" i „Dzień wtóry" i opisują budownictwo przemysłowe w Sowietach,—„plugawemi" jest poprostu bezsensem.

To są jedyne konkretne przykłady — Malraux (!) i Erenburg. Głośne, uznane na zachodzie nazwiska. Wpadunek oczywisty, śmieszny. Trzeba było wybrać przynajmniej kogo innego.

Obok cenzury KAP pragnie także „walki **ideowej**". Naturalnie, prosimy bardzo. Ale z taką „orjentacją", jak powyższa, KAP daleko nie zajedzie.

Chodzi jej zresztą nie o „bolszewizm", wcale nie! Pod ten dogodny „pseudonim" chce podciągnąć wszystko, co p.p. klerykałom się nie podoba! Klerykali chcą skorzystać z „konjunktury" i dlatego coraz głośniej wołają:

— Gdzie cenzura?! gdzie policja?!

K. CZAPIŃSKI

Odpowiedzialność rzeczywista

Człowiek jest urodzonym optymistą i źle byłoby, gdyby miało być inaczej.

Bez optymizmu, który w powszednim języku nazywa się poprostu nadzieją, bez odrobiny ułudy, życie ogromnej większości ludzi byłoby nie do zniesienia.

Optymizm ma jednakowoż tę ujemną stronę, że ciągnie za sobą lekkomyślność i on to sprawia, że gdy się komu dobrze powodzi, to wydaje mu się, że zawsze będzie mu się dobrze powodziło i wówczas poczyna sobie lekkomyślnie, popełnia głupstwa, które w następstwie srodze mszczą się na nim.

Gdy po krwawym zduszeniu powstania górników w Asturji reakcja rozpostarła swe czarne skrzydła nad całą Hiszpanją, zdawało jej się, że na wieki utrwaliła swe panowanie na półwyspie Pirenejskim. Zduszono wszelkie wolne słowo, zamykano organizacje robotnicze, zawieszano pisma, a powolna władzy rządzącej sprawiedliwość ferowała wyroki na dożywotnie więzienia.

Tymczasem koło fortuny nagle odwróciło się i wszystko w Hiszpanji zmieniło się nie do poznania. „Przestępcy" skazani na dożywotnie więzienia pewnego pięknego poranka znaleźli się za wolą ludu na wolności, a pan Gil Robles i reszta czarnej mafji, której zdawało się, że będzie odpowiadać tylko przed Bogiem i historją, w obawie przed bardziej realną odpowiedzialnością, wzięła nogi za pas i najpośpieszniejszemi pociągami opuściła granice niewdzięcznej ojczyzny.

Wypadki hiszpańskie musiały niejednemu mieszkańcowi nawet daleko od Hiszpanji położonych krajów nasunąć pewne niewesołe refleksje.

[illegible]

Jest nad czem zastanowić się!

A zdaje się, że są już tacy, co się zastanawiają.

B. wiceminister Jaroszyński ustąpił z bajratu warszawskiego, ponieważ — jak ogłoszono — nie chce brać odpowiedzialności za obecną gospodarkę stolicy. W ostatnim zaś dniu obrad nowego Sejmu zaproponowano Izbie zatwierdzenie zamknięcia rachunków za rok budżetowy 1933/4 oraz udzielenia Rządowi absolutorjum za ten okres czasu.

I wówczas na trybunę wstąpił mało znany poseł Hermanowicz z Wilna, który powołał się na liczne uwagi Najwyższej Izby Kontroli, dotyczące wykonania tego budżetu, i w końcu oświadczył, że on nie będzie głosował za udzieleniem Rządowi absolutorjum i p. Hermanowicz rzeczywiście nie głosował.

Pos. Hermanowicz jest z zawodu buchalterem i to buchalterem przysięgłym, a buchalterzy to — jak wiadomo — ludzie skrupulatni, nie pedanci, jakkolwiek i tacy zdarzają się, ale ludzie miłujący porządek i zdający sobie sprawę z odpowiedzialności.

[illegible]

Notuję to, jako objaw nader pocieszający.

x. y. z.

Tow. gen. Koerner
zgłosił się do zamiatania ulic

W dniu ogłoszenia wyroku w sprawie o „zdradę stanu" 30 socjalnych demokratów austrjackich towarzysze austrjaccy wydali ulotkę, którą masowo kolportowano w całem Wiedniu, nie wyłączając samego gmachu sądowego. W takich wypadkach policja i Heimwehra austrjacka sprowadza przymusowo socjalistów i zmusza ich do uprzątania ulic zasypanych ulotkami.

Tak było i tym razem. Pomiędzy innymi otrzymał wezwanie do stawienia się do zamiatania ulic b. prezydent sejmu dolno-austrjackiego gen. Koerner, który — jak wiadomo — podczas wojny światowej był szefem sztabu generalnego armji austrjackiej walczącej nad Soczi (Isonzo).

Generał oświadczył heimwehrowcom, że do pracy tej musi odpowiednio się przebrać. I istotnie włożył mundur generalski, przypiął szablę oraz wszystkie krzyże i medale, poczem zgłosił się do Heimwehry, by mu wyznaczono odcinek ulicy.

Oficer Heimwehry był bardzo oszołomiony takiem żądaniem, więc skomunikował się telefonicznie z jakąś władzą i oświadczył tow. Koernerowi, że może wrócić do domu, ponieważ władza rezygnuje z jego pracy.

W obronie kapitalizmu
Rozpaczliwy szturm na Socjalizm

Przeciw Socjalizmowi rozgorzała w ostatnich czasach szczególnie ostra kampanja. W krajach faszystowskich wyraża się to w najbezwzględniejszych represjach, w krajach demokratycznych—w formie gwałtownych ataków politycznych. Z zajadłą wściekłością mówi się o znienawidzonym marksizmie. Hasłem walki jest zniszczenie socjalizmu, wyrwanie go wraz z korzeniami z współczesnego życia. Niema w tym ostrym kursie nic dla nas specjalnie zastraszającego. Przez tego rodzaju okresy przechodził już socjalizm niejednokrotnie. Ileż to razy grożono mu śmiercią. Zapowiadano najuroczyściej jego nieuchronne bankructwo i klęskę. Biedactwo miało już koniecznie zamrzeć w okresie wczesnego dzieciństwa. Twierdzono z całą stanowczością, że jest ono niezdolne do życia. Jakoś przetrzymało i wyszło obronną ręką z chorób dzieciństwa. Wbrew wszelkim przepowiedniom socjalizm rozrósł się i stał się potęgą, której istnienia nikt nie mógł zaprzeczyć. Tem więc zacieklej uderzano. Ilekroć Socjalizm uginał się pod zadawanemi mu ciosami, ulegał chwilowemu osłabieniu pod wpływem represyj, wołano z triumfem o dokonywającej się jakoby jego katastrofie ostatecznej. Rzeczywistość zreguły zadawała temu kłam. Socjalizm wracał zawsze na scenę historji wzmocniony i silniejszy, niż kiedykolwiek. Gdyby Socjalizm można było zabić, byłby już dawno zginął. Wszelkie ciosy, których łaskawie mu nie szczędzono, uderzały i trafiały w ludzi, w organizacje, w te czy inne formy ruchu, ani razu jednak nie zdołały dosięgnąć i ugodzić tej żywej Idei, którą Socjalizm reprezentuje. Wyobraźmy sobie, że przeciw socjalizmowi stosuje się środki jeszcze bezwzględniejsze, że udaje się wytępić lub przymusowo nawrócić wszystkich żyjących socjalistów, że spalono całą literaturę socjalistyczną, że słowo „Socjalizm" wymazano we wszystkich słownikach i encyklopedjach, że uda się wychować nowe pokolenie, dla którego to pojęcie będzie najzupełniej obce. Z matematyczną ścisłością obliczyć można, że socjalizm się odrodzi, że wybuchnie z siłą żywiołu. Socjalizm nie jest bowiem jakimś „szatańskim" wymysłem tych czy innych myślicieli, ale jest fazą odbywającego się procesu, jest rezultatem rozwoju warunków. Póki te warunki istnieją, będzie z nich zawsze rodzić się socjalizm. Zabijcie go—zrodzi się drugi. Uchylić konieczność socjalizmu możnaby tylko w dwojaki sposób: 1) utrwalić kapitalizm, jako czynnik rozwoju i postępu gospodarczego. 2) stworzyć jakiś nowy system gospodarczy, który nie byłby ani kapitalizmem, ani socjalizmem, a który zapewniłby ludzkości ów rozwój i postęp. Nierealność obu tych dróg ugruntowuje się w świadomości coraz powszechniej. Załamanie się gospodarki kapitalistycznej nie jest jakiemś chwilowem schorzeniem, ale logiczną, konsekwentną fazą jego rozwoju, fazą schyłkową. A tertium non datur (trzeciej drogi niema). Chyba, że wyobrazimy sobie przyszłość ludzkości na tle jakiegoś przypadkowego, genjalnego pomysłu, który może komuś wpaść do głowy. Chyba, że oczekiwać będziemy przyjścia na świat zbawiciela — nowej idei, która, jak objawienie, wyłoni się z chaosu. Każda nowa forma gospodarki zrodzić się może tylko w postaci stopniowego procesu ekonomicznego, wyrastającego z głębin historji, z tworzywa istniejących warunków. Tak właśnie powstaje socjalizm, którego pierwiastki tkwią w samych założeniach ustroju kapitalistycznego i rozwijają się z każdą kolejną jego fazą. Nowy system gospodarki społecznej nie może zatem powstać z dnia na dzień, jako szczęśliwa koncepcja, jako wynik tej czy innej spekulacji myślowej, ale elementy jego musiałyby tkwić już oddawna w najgłębszych podkładach współczesnej rzeczywistości. Otóż poza socjalizmem nic innego z tej rzeczywistości się nie wyłania. Mogą między kapitalizmem a socjalizmem istnieć różne przejściowe fazy, niema nowego trwałego systemu. Takie koncepcje, jak endecka idea szukania ratunku w rozdrobnieniu gospodarki, należy raczej do dziedziny humoru i to dość lichego.

Skoro więc niema innej drogi, wyniki walki z socjalizmem są łatwe do przewidzenia. Represje, groźby, najwścieklejsze ataki nie mogą osiągnąć celu głównego, zniszczenia socjalizmu. Zniszczenie socjalistów nie jest bowiem zniszczeniem socjalizmu. Kapitalizm, stosujący te metody w stosunku do socjalizmu, przypomina tę fazę walki, toczonej przez klasę robotniczą, kiedy opierała ona swe nadzieje na taktyce niszczenia maszyn. Metoda, która nie obaliła kapitalizmu u jego wstępu, nie ocali go u jego schyłku.

Nietylko na zaciętość walki, toczonej z socjalizmem, pragnęliśmy zwrócić uwagę. Jest ona wszak jaskrawym dowodem, jak zagrożonym czuje się stary świat. Ale ta zaciętość powtarzała się przecież kilkakrotnie. I rzecz charakterystyczna — najsilniejszą była w dwóch momentach, na początku walki i przed jej kresem. Gwałtowność ataków na socjalizm w pierwszej jego fazie była wyrazem siły kapitalizmu, który czuł się w mocy zdusić z łatwością wszystkie przeszkody, ale ta sama gwałtowność ataków dzisiaj, jest dowodem jego słabości. Jest to zaciekłość człowieka, który broni swego istnienia. Zaciekłość może więc być jednakowa, ale stanowisko jest już inne. Jest to walka o zagrożone życie.

Kampanja, która się teraz toczy przeciw socjalizmowi, przy całej swej zaciekłości, rozporządza więc środkami znacznie słabszemi, niż kiedykolwiek. Arsenał dawnych argumentów przeciw socjalizmowi jest dziś całkowicie nie do użycia. Dawniej uderzano w socjalizm w ataku frontowym, z punktu widzenia zasadniczego. Odrzucano go całkowicie. Uznawano, że nie da się wogóle zrealizować, że jest utopją. Dziś sytuacja jest zgoła inna. Dziś trzeba samemu bronić się przed zarzutem utopji. Bo utopją jest wiara w możność dalszego utrzymania istniejącego ustroju. Walka z socjalizmem stała się więc dzisiaj znacznie bardziej skomplikowana. Stanąć na stanowisku panującej rzeczywistości, to znaczy odrazu przegrać. Przeciwnicy socjalizmu muszą zatem przeciwstawić mu inną koncepcję. Muszą zwalczać go nie ze stanowiska otwartej obrony ustroju kapitalistycznego, ale ze stanowiska innej, aniżeli socjalizm, reformy ustroju. Ale tej innej reformy wszak nie mają. Więc tworzą ją sztucznie ze strzępów myśli socjalistycznej. Niema już zatem argumentu zasadniczego, że socjalizm jest nierealny, niema już argumentów, że socjalizm niszczy własność, rodzinę, moralność. To wszystko dziś poszło już do lamusa, skoro się szczerze czy nieszczerze uznaje konieczność przekształcenia ustroju. Socjalim przestał być strasznem słowem. Samemu się słowa tego używa. Walczy się o to, czy ma być tego socjalizmu mniej, czy więcej. Ofensywie fizycznej przeciw socjalizmowi towarzyszy defensywa ideowa.

Cały ten wzmożony atak przeciw socjalizmowi wypływa wszak ze źródeł obronnych. Jasnem jest dzisiaj, kto właściwie bankrutuje. I jeżeli klasa robotnicza znalazła się dziś w kleszczach twardego uścisku, zdaje sobie dobrze z tego sprawę, że uścisk ten to nie jest uścisk stalowej dłoni mocarza, ale raczej skurcz umierającego.

ADAM PRÓCHNIK.

Justyna Bogutówna

O „Granicy" Zofji Nałkowskiej pisano wiele rzeczy zarówno słusznych jak i niesłusznych. Książka nagrodzona z natury rzeczy skupia na sobie uwagę powszechną i zmusza do zajmowania wobec niej stanowiska.

Przez wrodzoną przekorę i niechęć do hałasu unikałem dotąd zmierzenia się z tą książką, która mnie zresztą od pierwszego rzutu oka głęboko zainteresowała.

Jeżeli sobie pozwalam obecnie do niej powrócić, to właśnie dlatego, że hałas już ucichł — i można się spokojniej nad nią zastanowić. Pozwolę tu sobie zbliżyć się do tej książki z pewnego punktu widzenia, który, jak dotąd, mam wrażenie, nie został należycie uwzględniony.

Niektórzy krytycy (m. in. Emil Schürer w „Lewarze" Nr. 13, artykuł „Granica") zarzucają Nałkowskiej fatalistyczne stanowisko wobec życia. Argumentacja jednak krytyka opiera się raczej na spokrewnieniu „Granicy" ze „Ścianami świata", gdyż sama „Granica" niewiele daje materjału do snucia tych wniosków.

Z tem jednak „genetycznem" spokrewnianiem dzieł należałoby postępować nader ostrożnie. Całe tomy chybionych rozpraw „genetycznych" naszych oficjalnych badaczy literatury są wymownym tego dowodem.

Nie sądzę, żeby można było i należało na podstawie jednego dzieła danego autora sądzić i wyrokować o drugiem. Jeżeli się już to robi, to należałoby położyć nacisk chyba nie na podobieństwa, lecz na różnice, uwzględniając linję rozwojową autora.

I właśnie, mam wrażenie, że krzywdzi się niepotrzebnie autora, przypominając mu stare grzechy i nie doceniając z trudem zdobytej nowej postawy wobec rzeczywistości.

Coś podobnego stało się z Nałkowską.

Sądzę, że „Granica" mimo pozornego powiązania ze „Ścianami świata" jest dla autorki stacją wzniesienia się i ewolucji pojęć, świadczącej o zmianie dotychczasowego stanowiska.

Dzieje Justyny Bogutówny i dramat życiowy związanych z jej losami ludzi da się wyjaśnić bez żadnego oglądania się na ślepotę losu, mistyczną fatalność; jej zbrodnia pozornie nieumotywowana z żelazną konsekwencją wynika z warunków społecznego powiązania, określających zarówno jej świadomość jak i podświadomość.

Kreśląc pozornie nieskomplikowaną psychikę Justyny, Nałkowska podjęła się rozwiązania nader subtelnego i nieuchwytnego zagadnienia — powiązania psychiki jednostki z psychiką zbiorową bez świadomego udziału tej jednostki w komunie życia zbiorowego.

Justyna jest dziewczyną prostą i trochę, jakby się zdawało, nawet niedorozwiniętą. Swoistą cechą jej jest to, że nie ma życia własnego, że się rozpływa całkowicie w życiu swego środowiska, przestając być niemal „osobowością".

„Mówiła wciąż o innych. Wydawało się, że nie miała własnej biografji. Cały świat nieznajomych ludzi powstawał dla Zenona z tych jej słów. Jakaś wystarczająca sobie, równoległa rzeczywistość, dająca spokój, że wszędzie jest życie i śmierć" (str. 70).

Justyna jest za uboga wewnętrznie, żeby żyć własnem życiem, dlatego właśnie stać ją na to, żeby się stać nieświadomem dla siebie odbiciem swego środowiska, narzędziem jego chcenia i bezchcenia, łożyskiem, przez które się przelewa wola zbiorowa grupy społecznej, która ją ogarnia, kierując jej wolą i bezwolą.

Jakież to jednak jest środowisko, jaka grupa społeczna ogarnia ją i żywi swoją psychiką.

Środowisko społeczne Justyny to jej matka - kucharka, Karolina Bogutowa, której całe życie spełzło przy blasze na pichceniu frykasów dla subtelnego wybrednych chlebodawców podniebienia.

Środowisko jej — to przedewszystkiem piwnica Gołębiowskich, którzy ją przygarną, gdy znajdzie się w mieście bez ręki pomocniczej i oparcia.

W piwnicy Gołębiowskich, znajdującej się bezpośrednio pod salonikiem czy buduarem subtelnej panny Elżbiety, mieszka czy „siedzi" raczej czereda ludzi, wymierających kolejno i wdeptywanych w ziemię przez hierarchiczną budowę społeczeństwa.

To właśnie uderza spostrzegawczą i chwytną narzeczoną Zenona:

„Czy to nie szczególne, że ludzie zdecydowali się żyć na sobie warstwami. Co dla jednych jest podłogą, to dla innych staje się sufitem. Pan wie, że tu połowa piwnic zamieniona jest na mieszkania i tam, pod nami mieszka więcej ludzi, niż na wszystkich piętrach poza tem".

Justyna, porzucona przez Zenona, nie ma żadnej świadomości klasowej, nie zdaje sobie pozornie sprawy z niczego. Jest jednak świadkiem kolejnej śmierci matki, Jasi Gołębiowskiej, jej córeczek, demonstracji i strzelaniny do bezrobotnych, uwięzienia jedynego człowieka, z którym jeszcze mogła obcować — Franka Borbockiego.

To wszystko spada na nią jak lawina zgóry, idzie od zewnątrz, od tego obcego i wrogiego jej świata z nad sufitu, który dla innych jest dopiero podłogą, od tego nienawistnego jej i niepojętego świata, do którego należy jej rywalka — Elżbieta i Leon, dygnitarz, redaktor, burmistrz miasta („kocham go jak wściekłego psa" — powie o nim Justyna do Elżbiety).

Justyna nie uświadamia sobie jeszcze tej prawdy, do której w sposób nieobligujący dla siebie i bez żadnej praktycznej konsekwencji dojdzie inteligentna panna Elżbieta, że „ludzie zdecydowali się żyć na sobie warstwami", nie mając jednak żadnej świadomości społecznej — z tej niedomyślonej do końca myśli, z bolesnego faktu swego odosobnienia wysnuje podświadomie wszystkie praktyczne konsekwencje.

Bo nie to jest najważniejsze, że Zenon ją rzucił, przytłoczył i dobił swoją żenującą filantropją, która go miała w oczach własnych usprawiedliwić i rozgrzeszyć.

I nie to jest najgorsze, że zdobyła go jakaś tam obca, wykształcona i zamożna panna.

Ważne jest to, że Justyna swoje własne nieszczęście, poniżenie, konieczność pozbycia się płodu — skojarzyła podświadomie z klęską i spustoszeniem, jakie z tego samego wrogiego jej środowiska spadło na jej otoczenie, gubiąc je i niszcząc. Tak zginęła jej matka, która przeharcowała całe życie, żeby wprost od rozpalonej blachy iść pod nóż chirurga i umrzeć bez chwili wypoczynku, odetchnienia. Tak wyludniła się kolejno cała piwnica Gołębiowskich, ostatni — Franek Borbocki jako „wywrotowiec" znalazł się w więzieniu.

Te właśnie fakty i zdarzenia urabiają już nie psychikę Justyny, lecz jej wolę. Jej życie przecież „utkane było z cudnych zdarzeń" — mówi o niej autorka.

Justyna nie rozumuje, nie buduje przesłanek i nie wyprowadza wniosków, nikt jej nie uświadamia i nie potrzebuje agitować.

Nałkowska z nieprawdopodobną subtelnością odsłania w tej powieści tę metafizyczną zaiste zagadkę — splecenia się życia indywidualnego jednostki z życiem środowiska i otoczenia, którego jednostka jest nieświadomym jakże często wytworem. Nawet świadoma swojej przekornej indywidualnej odrębności Elżbieta daremnie chciałaby się łudzić, że „środek życia jest tu, gdzie oni. Ale drobna rzecz wystarczyła, żeby to zmącić. Życie cudze, opływające ich zewsząd, ruch, człowiek, słowo. Nawet niechciana myśl" (str. 192).

To właśnie powiązanie i uzależnienie psychiki jednostki, zarówno jej świadomości jak i podświadomych chceń i bezchceń od form bytowania i środowiska — czyni z powieści Nałkowskiej dzieło niezwykłe, docierające aż do „granicy", dzielącej psychikę jednostki od psychiki zbiorowej.

I jeśli Justyna, wiedziona ślepym pozornie instynktem, kierowana rzekomo poczuciem krzywdy własnej, dokona zbrodniczego aktu zemsty, wypalając kwasem oczy Zenonowi, — to w tym momencie bynajmniej nie jej sprawa jest najważniejsza, bo nie o siebie się upomina, lecz staje się pociskiem burzącym w ręku tej warstwy, którą warstwa Ziembiewiczów wyplera nawet z piwnicy Gołębiowskich.

Zbrodnia Justyny — to rewolucja społeczna w miniaturze, to prywata, która staje się sprawą publiczną przez powiązanie i spokrewnienie z tysiącznemi podobnemi.

Podobnie w „Panu Tadeuszu"— zajazd — rzekomy triumf prywaty nad sprawą publiczną jest w gruncie rzeczy przejawem zdrowego instynktu, walki i niechęci społecznej jaką schłopiała szlachta czuje do posesjonatów.

Wprawdzie walka się toczy pozornie pod sztandarami rodów magnackich, lecz motorem działania szlachty dobrzyńskiej jest poczucie krzywdy i upośledzenia, jak upośledzoną i odsobnioną w chwili działania jest Justyna, nie mając nikogo bliskiego wokół siebie.

Że takie ujęcie „symboliczno-społeczne" roli Justyny byłoby dość uzasadnione, świadczą słowa, jakie autorka wkłada Justynie po popełnieniu zbrodni. Półprzytomna tedy zbrodniarka po aresztowaniu nie chciała wyjawić motywów swego czynu, mówiąc tylko, że jest „przysłana od umarłych" (str. 7).

Podkreślałoby to właśnie reprezetnacyjność jej roli jako mścicielki wymarłej piwnicy Gołębiowskich, na której się wsparło tuczne i filantropijne (panu Bogu świeczkę...) mieszczaństwo typu Ziembiewiczów i Kolichowskich.

Szczególną zasługą Zofji Nałkowskiej w tej świetnej powieści, której akcja właściwa toczy się w najgłębszych nurtach podświadomości człowieka prostego dla braku życia świadomie własnego żyjącego zewnętrznemi zdarzeniami, — odkrywczość tego dzieła polega właśnie na konkretnem upostaciowaniu znanej tezy marksowskiej, że „byt określa świadomość" jeżeli w danym wypadku przez „świadomość" pojmiemy nie grę pojęć i myśli, lecz wolę działania, określoną przez warunki społecznego bytowania, którego wykwitem była Justyna, tak układnie i plastycznie przylegająca do form otaczającego ją życia.

J. N. MILLER

W mieście Łodzi

Ma krzywe, rachityczne nogi. Barankowa czapka prześwituje łysinami. Jest czarny, malutki, skurczony. Przestępuje z nogi na nogę po zabłoconych flizach chodnika. Stoi pięć minut, dziesięć. Wciąż w tem samem miejscu. Przed wystawą. Na wystawie niema stosów pierników, ani tac ciastek, ani nawet szalików i swetrów. Za wielką, lustrzaną szybą wisi tylko ogromny afisz, ogłoszenie. Na ogłoszeniu powiewa zielonemi liśćmi palma. Szafirem mieni się morze. Powyżej czyściutkie, niebieskie niebo. Więcej nic.

Acha, jest jeszcze napis. „Wycieczki na morze".

Krzywonogi chłopiec stoi i patrzy. Mały, czarny owad przed kolorowym afiszem.

Bure, niskie niebo wisi nad miastem. Wilgotna mgła unosi się w powietrzu. Drobne kropelki dżdżu osiadają na wszystkiem jak rosa. Na wyłysiałej, barankowej czapce. Na zrudziałym płaszczu.

Chłopiec nie czuje deszczu. Ani mgły, ani wilgoci. Czeka, kiedy zapali się na wystawie światło, by jeszcze silniejszym blaskiem rozpalić zieloną palmę, morze z farbki i niebo błękitne i złote.

Ponura, zabłocona, brudna jest łódzka ulica. Ale z wystawy, zza lustrzanej szyby leje się blask. Szmaragdem zakwita palma. Chwieją się papierowe liście w pachnącym błękicie. Szeleści łagodnie, opowiada tajemną baśń dalekie morze. Jak brudny owad, jak przydeptany karaluch czarną plamą na tle kryształu szyby trwa mały chłopak.

Patrzy.

Aż póki nie rozlegną się kroki w bramie. Wtedy jego okrągłe oczy zwracają się w tamtą stronę. Rozszerzają się jeszcze bardziej.

Z bramy, wprost z padającą z wystawy smugą światła wchodzi panna. Jest wysoka i smukła. Na złotych, misternie ułożonych włosach zawadjacki, zielony kapelusik. Wdół gładkie, lśniące futro pantery. Aż po zielone, zamszowe pantofelki, aż po przejrzyste, zielone pończoszki. Zielone jak trawa. Na dłonie naciąga panna zielone zamszowe rękawiczki. Zielone jak trawa. Spod zielonego kapelusika pada lazurowe spojrzenie — obojętne, chłodne i niewidzące na krzywonogie stworzenie, wpijające w nią wzrok.

Na jezdni czeka auto. Panna przecina chodnik, smugę światła, padającą z wystawy, żeby przejść do limuzyny.

Okrągłe oczy patrzą. Zieleń, ta sama zieleń, którą kołysze się palma. Błękit, ten sam błękit, którym rozlewa się niebo. Złocistość ta sama, którą goreje słońce tam, za szybą.

Zatrzaskują się drzwiczki auta. Cicho, bezszelestnie rusza wóz w swoją drogę. Razem z błękitnooką, złotowłosą, jaskrawo zieloną panną w futrze z pantery. Nogi dziecka - karalucha bezwolnie postępują parę kroków w tamtą stronę. Za śladem kół auta, widocznym na mokrym, pokrytym lepką warstewką błota bruku. Ale limuzyna zniknęła już gdzieś daleko, w źle oświetlonej ulicy, w tłumie rozklekotanych taksówek, i wysokich, chwiejnych dorożek.

Chłopiec zawraca. Jeszcze raz rzuca okiem na wystawę. Zieleń, błękit i złoto. Odchodzi. Pomalutku, drobnemi kroczkami wędruje w swoją stronę. Po zabłoconym, lepkim chodniku. Po kocich łbach bruków. Z mozołem, z wysiłkiem przebywa wysokie krawędzie rynsztoków. W milczeniu, bez żadnego wyrazu w twarzy idzie gdzieś w jemu tylko wiadomą stronę. Ku Bałutom, ku dzielnicom nędzarzy.

Brudno - szare jest niebo. Brudno - szare jest powietrze. Brudnoszare są ulice, chodniki, jezdnie, domy. Brudną szarością oddycha miasto Łódź. Hoduje swoje brudno - szare, krzywonogie, rachityczne dzieci. Hoduje panny w zielonych zamszowych pantofelkach, w zielonych zamszowych rękawiczkach.

To one biorą wszystką barwę — nie zostaje jej już dla miasta.

To one biorą wszystek błękit — nad Łodzią wisi bure niebo.

To one biorą wszystko złoto — nad Łodzią nie widać słońca.

Bogate jest miasto Łódź. Stać je na futra z pantery, na cicho, bezszelestnie sunące limuzyny, na pełne kawiarnie, na tłok przy stolikach restauracyj.

Bogate jest miasto Łódź — stać je na rachityczne dzieci, na łachmany na grzbiecie, na stare już w trzydziestym roku życia kobiety.

Bladość ,angielską chorobę, zapadłe piersi, kaszlące płuca, łachmany, głód — przerabia przemysłne miasto Łódź na ażurowe pończoszki, futra z pantery, bezgłośnie sunące limuzyny.

Dziecko-karaluch i panna-kwiat oto są dzieci Łodzi.

Cierpliwe jest miasto Łódź. I inne miasta, pod szarem niebem nędzy. Osady, wymierające z głodu. Wsie, przez które idzie widmo tyfusu.

Cierpliwe.

A może już nie?

WANDA WASILEWSKA.

Gigantyczny łańcuch fortyfikacyj

odcina ZSSR. od Mandżurji i japońskich baz

Na całem pograniczu sowiecko-mandżurskiem od Mongolji aż do oceanu zbudowany został gigantyczny łańcuch fortyfikacyj, wzorowanych na ufortyfikowaniu Verdun. Mur ten ze stali i betonu, maskuje olbrzymi rezerwuar skoncentrowanej tam armji sowieckiej, liczącej podobno 300.000 ludzi, pod czas gdy oddziały japońskiej armji kwantuńskiej liczą dotychczas tylko 50.000 ludzi.

W ostatnich trzech latach organizacja armji sowieckiej poczyniła ogromne postępy. Całkowicie są zmotoryzowane 2 korpusy armji, 20 lotnych dywizyj, 3 dywizje kawaleryjskie i 8 dywizyj kozackich. W 1935 roku zbudowano i uruchomiono 17 zakładów produkujących gazy bojowe, z tego 4 na Dalekim Wschodzie. Zakładów lotniczych pracuje 14. Stan floty powietrznej wynosi 4300 samolotów różnych typów. Z tego duża część jest stacjonowana na Wschodzie. Ostatnio z Leningradu wysłano na Wschód pierwszą eskadrę najnowszej konstrukcji ciężkich samolotów bombardujących. Każdy z tych samolotów jest uzbrojony w 4 karabiny maszynowe i przyrządy do rzucania 20 bomb. Szybkość wynosi 200 klm. na godzinę przy możliwości utrzymania się w powietrzu przez 16 godzin. Z okręgów pogranicznych usuwa się ludność, aby ochronić ją przed napadami. Dużą wagę kładzie się na rozbudowanie sieci lotnisk oraz baz wypadowych. Olbrzymie lotnisko zbudowane w pobliżu miejscowości Nikolsk - Usuryjsk stanowi bazę wypadową przeciwko portom japońskim Szejszin i Raszin, pozatem utrzymuje łączność między Władywostokiem a główną kwaterą w Chabarowsku. Wreszcie prowadzona jest planowa akcja gospodarcza, mająca na celu utworzenie na Dalekim Wschodzie szeregu wielkich zakładów przemysłu wojennego i aprowizacyjnego. Zakłady te uniezależniają zupełnie Daleki Wschód od dostaw z Rosji europejskiej.

Sowiety z zegarkiem w ręku i ołówkiem na papierze gruntownie przygotowują się do ewentualnej wojny na Wschodzie, pilnie studjując powody klęski armji carskiej z roku 1905 i przyczyny zwycięstwa młodej armji japońskiej.

Chińskie kwiaty

Chiny, prawdziwa egzotyka Wschodu, w którą coraz bezwzględniej wdziera się rzeczywistość dzisiejsza — kryzys gospodarczy, polityczny, ustrojowy, zacierający niejeden piękny rys charakteru chińskiego nie zdołał dotychczas zatrzeć jednej pięknej cechy narodu chińskiego, powszechnej troski o kwiaty.

❖

W Hopei posucha. Od szeregu tygodni nie spadła ani jedna kropla deszczu. Okolica zamieniła się w szarą pustynię pod palącemi promieniami słońca.

Na północ, poprzez łańcuch gór, podąża karawana białych. Żar dokucza nieznośnym pragnieniem. Kulisi chińscy, towarzyszący karawanie oszczędnie dzielą między siebie ostatnie zapasy wody. W pewnem miejscu karawana staje, by w wąskim przesmyku górskim przepuścić drugą karawanę, zdążającą z przeciwka. Każdy z kulisów karawany w pewnem miejscu zatrzymuje się i zdaje się składać pokłon, jakiejś niewidzialnej istocie. Wreszcie ruszamy. Gdy pierwszy nasz kulis dochodzi do owego miejsca, zatrzymuje się również i ze szczupłych swych zapasów wody, odlewa część na dziką różę, która wyrosła w skalistej szczelinie. Jak się okazuje kulisi poprzedniej karawany zrobili to samo. Wcześniejsze karawany również i te które po nas przyjdą— każdy odda pewną ilość wody na podtrzymanie życia samotnej roślinie, która w normalnych warunkach musiałaby zginąć niechybnie.

❖

Wruszająca jest troska o kwiaty. Podróżni, którzy zwiedzając Chiny, zadali sobie trochę trudu by poznać bliżej życie ludu chińskiego widzieli nieraz Chińczyków, jak w skwarze południa wachlowali kwiaty lub wieczorem w okresie przymrozków okładali je słomianemi kapeluszami, by nie marzły i nie więdły.

Przed dwoma tysiącami lat kwestja pielęgnacji kwiatów została uregulowana rozkazem cesarskim. I dziś jeszcze w gliniastem podglebiu ogrodów chińskich budowane są specjalne kanały w myśl przepisów z przed 2000 lat, ogrzewane węglem drzewnym, by w okresie przymrozków nie marniały.

Mimo tak starannej pielęgnacji, wymagającej ogromnego nakładu czasu i pracy, handlarze chińscy sprzedają kwiaty po bajecznie niskich cenach. Kwiat w Chinach jest przedmiotem powszechnej codziennej potrzeby. Kwiaty — oświadczył pewien handlarz chiński — są pierwszą szkołą uczucia. Kraj, w którym je drogo sprzedają, daje dowód, iż jest na pierwszym stopniu swego cywilizacyjnego rozwoju.

❖

Według starej chińskiej tradycji, każdemu miesiącowi odpowiada pewien kwiat. Dzień tego kwiatu obchodzony jest uroczyście w piątym dniu po nowiu. W dniu tym życie ulicy chińskiej stoi pod znakiem kwiatów. Śpiewacy uliczni śpiewają specjalne pieśni o kwiatach, przeważnie ballady lub legendy z danym kwiatem związane, wygłaszają przemówienia o kwiatach. Teatry, kabarety, sceny rewjowe wystawiają balety kwiatowe, w których aktorzy występują w kostjumach bogato przybranych kwiatami.

Egzotyka chińska, jedna z najpiękniejszych... Kto ją chce poznać, nie znajdzie jej z całą pewnością w europejskiem czy amerykańskiem barbarzyństwem przesiąkniętych szynkach czy restauracjach, kabaretach czy rewjach miast portowych i w wielkich na szlakach ekspansji białych położonych centrach chińskich.

Wielkanocne zwyczaje i obrzędy

u różnych ludów świata, w starożytności i obecnie

Święta Wielkanocne obchodzone są przez różne ludy świata od niepamiętnych czasów. Egipcjanie i Babilończycy, a za ich przykładem Żydzi obchodzili je ku czci „Święta Wiosny". Modły do bóstw przyrody błagały o płodność dla roślin i zwierząt.

W wiekach późniejszych u Żydów zmienił się charakter tego święta. I aż do obecnych czasów Święta Wielkanocne (Pascha) obchodzone są dla upamiętnienia wybawienia Żydów z niewoli babilońskiej.

Inne narody przejęły zwyczaj obchodzenia Świąt Wielkanocnych od Żydów. Niektóre ludy romańskie zachowały nawet nazwę „Paschy" dla oznaczenia Świąt W. Nocy. Narody pochodzenia germańskiego i anglosaskiego nazwali święta te „Ostern" lub „Easter".

Dawni zaś Germanie obchodzili święto „Wiosny" ku czci bożka „Thora" i jego siostry „Ostary".

Pierwsi chrześcijanie obchodzili Święta Wielkiej Nocy równocześnie z żydowskiem świętem „Paschy" i dopiero pierwszy Sobór Nicejski w roku 325 ustalił dzisiejsze ich terminy.

U Germanów zwierzęciem poświęconem był zając, a ulubioną ofiarą jaja; jedno i drugie jako symbole budzącej się natury i płodności tych cennych darów wiosny. Obydwa te pojęcia miały zawsze ścisły związek z obchodem świąt Wielkanocnych ludów germańskich i od nich dopiero przeszły do świątecznych zwyczajów innych narodowości. W Niemczech, Austrji i Szwajcarji dostarczają też jaja wielkanocne mnóstwo sposobności do całego szeregu ludowych zwyczajów i zabaw.

W Anglji, zwłaszcza po miastach Święta Wielkanocne nie są obchodzone zbyt uroczyście. Tradycyjne „jajka" występują tylko w formie czekoladowych wyrobów lub drewnianych, ozdobnych pudełeczek, które podobnie jak u nas, napełnione słodyczami, otrzymują jedynie dzieci. Podobnie jest i we Francji. Anglicy lubią święta spędzać na świeżem powietrzu, i w Wielkanoc opuszczają chętnie miasta, udając się na wieś, lub nad morze.

W krajach zamorskich, zamieszkiwanych dziś przez potomków dawnych hiszpańskich zdobywców, obchodzi się święta W. Nocy z wielką okazałością.

Grecy obchodzą święta W. Nocy podobnie, jak Rosjanie. W pierwsze święto panuje na ulicach wesoły nastrój świąteczny. Po wsiach zabijają jagnięta, a krwią ich znaczą drzwi na swoich domach.

W Rumunji młodzież wiejska spędza świąteczny czas na obszernych łąkach wśród tańca i różnych zabaw.

Niezwykle uroczyście obchodzi ludność chrześcijańska okres świąt W. Nocy w Jerozolimie. Oprócz uroczystości w Palmową Niedzielę i ceremonji umywania nóg w W. Czwartek 12 biskupom przez greckiego patrjarchę, główny punkt Wielkiego Tygodnia stanowi ceremonja zapalania przez patrjarchę pochodni od ognia z Grobu Chrystusa. Pochodnie te niesie następnie umyślny posłaniec aż do Betleem, po drodze zaś licznie zgromadzone tłumy zapalają od niej trzymane w ręku świece.

Komórka fotoelektryczna

zastąpi dozorców domowych w Ameryce

Instytucja dozorców domowych nie jest specyficznym wynalazkiem warszawskim.

W Ameryce jednak podobno już wkrótce instytucja ta będzie już przeżytkiem. Oto jeden z inżynierów amerykańskich wynalazł dość skomplikowaną wprawdzie maszynerję, opartą na zasadzie komórki fotoelektrycznej, która skutecznie od dozorcy upilnuje domu. Nikt nie wejdzie do domu tak w dzień, jak i w nocy, bez ścisłej kontroli „fotoceli". Z chwilą naciśnięcia na dzwonek brama domu otwiera się i wchodzący staje w małej celi, z której nie wyjdzie, zanim go nie uwolni naciśnięcie odpowiedniego guzika na rejestrze rozdzielczym przez lokatora mieszkania, do którego gość pragnie się dostać. Jeżeli wchodzący jest mieszkańcem tego domu, to posiada tajemnicę sygnalizacyjną, otwierającą mu automatycznie drzwi celi, odpowiadającą ściśle automatyzmowi zamku mieszkania danego lokatora. Przedtem każdy z wchodzących zostaje sfotografowany przez niewidzialnego operatora. Za naciśnięciem na guzik z numerem danego mieszkania, ukazuje się na ekranie, umieszczonym przy drzwiach wejściowych do mieszkania jego fotografja. Lokator łączy się telefonicznie z kabiną „robota" i bada nazwisko gościa oraz cel jego wizyty, poczem dopiero naciska odpowiedni guzik na tablicy rozdzielczej. Wszystkie te operacje odbywają się jednak podobno szybciej niż otwarcie bramy przez dozorcę warszawskiego.

Morze Czerwone

pachnie podobno naftą

W Europie bawi od kilku tygodni bej Akaby nad morzem Czerwonem celem przeprowadzenia pertraktacyj z finansistami europejskimi w sprawie eksploatacji odkrytych niedawno i rzekomo bardzo wydajnych źródeł naftowych nad morzem Czerwonem. „Akaba — oświadczył bej Hamid Meloud Galid jest dziś najbardziej interesującem miastem bliskiego Wschodu". Dlaczego? Czy może ze względu na projekt budowy nowego kanału łączącego morze Śródziemne z morzem Czerwonem, rozważanego rzekomo przez miarodajne sfery angielskie? Jest to więcej niż wątpliwe. Po co byłby Anglikom potrzebny drugi kanał oddalony o pół godziny lotu od kanału Suezkiego, przeprowadzony w dodatku w terenie znacznie trudniejszym pod względem obronnym od trasy suezkiej?

Hamid Meloud Galid odsłonił tajemnicę powstania tych pogłosek. W ostatnim czasie garnizon angielski w Akaba został powiększony. Jednocześnie władze portu przystąpiły do rozszerzania i pogłębiania basenów portowych. W jakim celu? Otóż okazało się, że podjęte niedawno wiercenia naftowe na wybrzeżu zatoki Akaba, ujawniły istnienie ropy, wydajniejszych daleko od źródeł naftowych w Mossoulu. Rząd angielski przystąpił wobec tego do znacznych inwestycyj w porcie Akaba, co stało się powodem pogłosek o rzekomych planach budowy nowego kanału. Nowo odkryte źródła posiadają doniosłe znaczenie dla komunikacji angielskiej z Indjami.

Ośrodek badań stratosfery w ZSSR

Przy Akademji Nauk ZSSR. w Moskwie utworzony został Instytut Aerologiczny, który będzie centralnym zakładem badań stratosfery. Nowy instytut zajmować się będzie badaniem składu powietrza dokonywać będzie obserwacyj t. zw. promieni kosmicznych przy pomocy sond i stratostatów. Przy instytucie aerologji utworzona zostanie specjalna baza lotnicza z specjalnem urządzeniem dla lotów stratosferycznych.

18 godzin na dnie morza

Sowiecki nurek Konstantinow pobił niedawno rekord światowy wytrzymałości pod wodą. Pracował 18 godzin przy naprawie uszkodzonego kadłuba parowca „Musson", który zatonął na Morzu Berentsa. Nurkowie sowieccy mają dużo doświadczeń pod tym względem i po 23 dniach pracy na dnie morza udało im się wydobyć na powierzchnię zatopiony okręt.

Liga Narodów

przeprowadziła się do nowego pałacu

Od trzech tygodni trwa przeprowadzane stopniowo przenoszenie poszczególnych biur i wydziałów Ligi Narodów do nowego wspaniałego gmachu, położonego w parku Ariana za miastem. Jest to jedyna niedogodność, szczególnie uciążliwa dla wielu zwykłych śmiertelników — urzędników biura, którzy nie mają własnego samochodu. To też zarząd miasta projektuje stworzenia specjalnej linji autobusowej, łączącej miasto z siedzibą Ligi Narodów.

O rozmiarach nowego „Pałacu Ligi" dają pojęcia następujące cyfry:

Nowy gmach posiada 1.700 drzwi, 1.650 okien, 21 wind, 950 aparatów telefonicznych, 668 umywalni z białego i błękitnego marmuru, 1.900 kaloryferów, 250 klm. przewodów elektrycznych, 9.000 lamp elektr. Rury kanalizacyjne i przewody kaloryferów tworzą sieć długości 57 km. Na wyłożenie korytarzy i poszczególnych ubikacyj zużyto 23.000 metrów kwadratowych linoleum. W całym gmachu czynnych jest 13 wentylatorów o wyporności powietrza 4.350 metrów sześciennych na minutę.

Frontowa część gmachu ma 375 metrów długości. Kubatura całego gmachu wynosi 440.000 m³. Dla szybkiego przenoszenia akt z archiwum, mieszczącego się w północnej części gmachu do sekretarjatu Ligi umieszczonego w części południowej, zainstalowano specjalny chodnik ruchomy, przebiegający pod tarasem dziedzińca honorowego.

Budowa i urządzenie nowego gmachu pochłonęło około 5 miljonów franków w złocie.

Woda z powietrza

Jak zdobyć wodę na pustyniach?

Ostatni numer tygodnika naukowego „Die Umschau" zamieszcza artykuł o uzyskaniu wody z powietrza, a więc o kwestji ważnej dla terenów ubogich w wodę. Chodzi tutaj o system skraplania wilgoci powietrznej w płynną wodę, ale praktycznie nie został on jeszcze wypróbowany. Pierwszy wynalazek — francuski — dotyczy t. zw. „studzien powietrznych", budowli, po której ścianach podczas chłodów nocnych skrapla się mgła i spływać wilgoć powietrzna. Drugi system — niemieckiego wynalazcy — opiera się na wsiąkaniu wilgoci powietrznej, w szczególności nocą i we mgle porannej, w odpowiednie materjały, w tym wypadku trociny. Trzeci sposób, również niemiecki, używa do uzyskania wilgoci środków chemicznych.

I-sze próby telewizji

przeprowadzone były w Polsce

[illegible] Towarzystwo w Katowicach dokonało ostatnio ciekawych prób z telewizją w połączeni z obsługą telefoniczną. Mianowicie próby odbywały się na przewodzie długości 8 klm., przyczem zainstalowano aparatury odbiorcze i nadawcze przy zwykłych aparatach, używanych w telefonach. Wizerunki ukazują się na ekranie, umieszczonym w kabinie, przyczem ekran jest wielkości 1 mtr. kw. Wizerunki są jednokolorowe, t. j. jak zwykłe fotografje, bardzo wyraźne i robią wrażenie obrazu fotograficznego rzuconego na ekran. Wynik tych prób pozwala przypuszczać, iż już w niedalekiej przyszłości rozpocznie się instalowanie aparatur telewizyjnych przy telefonach. Narazie aparatury te są drogie, przyczem cena równa się cenie droższego aparatu radjowego.

Niezwykła przygoda złodzieja

Pewna mieszkanka Moskwy wzięła z ogrodu zoologicznego małe lwiątko na wychowanie. Zwierzę rosło otoczone troskliwością swej opiekunki. Z lwiątka zrobił się okazały lew.

Potomek króla pustyni, zrodzony w klimacie północnym, wychowany od najwcześniejszych dni w otoczeniu ludzi przyjął wszystkie cechy domowego zwierzęcia. Łasił się do domowników, pozwolił im bawić się z sobą, chodził z nimi na spacery, jednem słowem zachowywał się arcyprzykładnie. Groźnym był jedynie dla obcych.

Miał tego doświadczyć na sobie złodziej, który pod nieobecność pani domu zakradł się do mieszkania. Złodziej otworzył wytrychem drzwi od kuchni, wszedł do następnego pokoju i nie znalazłszy tu nic godnego uwagi otworzył wytrychem drzwi do następnego pokoju, wsunął się na palcach, cichutko dobrał się do szafy stojącej przy przeciwległej ścianie. Zamknięty w pokoju lew spał przy łóżku swej pani, ustawionym przy bocznej ścianie. Złodziej nie zauważył śpiącego lwa. W pewnej chwili usłyszał za sobą sapanie. Obejrzał się i z przerażenia skamieniał. Do szafy podchodził wspaniały grzywiasty lew. Jednym susem złodziej wspiął się na szafę, dotykającą prawie sufitu i ukrył się. Zwierzę zaniepokojone obecnością obcego człowieka w pokoju zaczęło w straszliwy sposób ryczeć. Ryk ten zaniepokoił sąsiadów i właścicielkę mieszkania, która wracała z zakupów w mieście już zdaleka usłyszała przejmujący ryk swego ulubieńca. Zaalarmowano policję, która po uspokojeniu rozdrażnionego zwierzęcia przez jego panią, ściągnęła z szafy bladego ze strachu złodzieja, który oświadczył, że była to najgroźniejsza sytuacja, w jakiej się kiedykolwiek w czasie swych wypraw złodziejskich znalazł.

Centralne ogrzewanie

znane już w XII wieku

Ekspedycja naukowa, która w Republice Tatarskiej Sowietów dokonała odkrycia prastarego osiedla Sumar, natrafiła na ruiny pałacu Chana. Ruiny pochodzą z XI wieku, względnie XII. Pod podłogami odkopano rury, któremi płynęła ciepła woda, ogrzewająca salę i pokoje.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z czwartku na piątek

Flandin grozi okupacją
Zagłębia Saary

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Genewy: „Daily Telegraph" zamieścił wywiad swojego sprawozdawcy dyplomatycznego z min. Flandinem, przypisując mu m. in. następujące słowa:

„Gdyby Niemcy naruszyły art. 42 Traktatu Wersalskiego, wznosząc fortyfikacje w strefie nadreńskiej, Francja mogłaby zdecydować się na okupację Zagłębia Saary". Byłby to krok który właściwie należało uczynić, zdaniem Flandina, już 7 marca w odpowiedzi na naruszenie Paktu Lokarneńskiego przez Niemcy.

Min. Flandin stwierdził w czwartek, że nie powiedział swemu rozmówcy nigdy ani jednego słowa o możliwości okupacji Saary.

BERLIN. (PAT). Wszystkie dzienniki popołudniowe zamieszczają na widocznych miejscach doniesienie „Daily Telegraph" o rzekomem oświadczeniu Flandina, zawierającem groźbę ponownego obsadzenia Zagłębia Saary w razie fortyfikowania Nadrenji przez Rzeszę.

Narodowo-„socjalistyczny" „Angriff" nazywa tę domniemaną groźbę Flandina gestem rozpaczy, dodając, iż niewiadomo wprawdzie co minister Eden ma to powiedział, niewątpliwie jednak bronił on stanowiska Rządu brytyjskiego, iż rokowania z Niemcami nie są rozbite, lecz przeciwnie można liczyć na ich powodzenie.

Bawiący w Genewie naczelny redaktor „Berliner Tageblatt" Paweł Scheffer donosi, że koła genewskie nie wierzą, aby Francja uczyniła krok, mogący jeszcze bardziej zaostrzyć sytuację. W Genewie uważają, że Francji zależy głównie na postawieniu sprawy w ten sposób, aby w końcu wywrzeć nacisk i na Niemcy i na Anglję.

Nowe zajście na pograniczu
sowiecko-mandżurskiem

LONDYN. (PAT). Agencja Reutera donosi z Charbina, iż wedle komunikatu oficjalnego 14 milicjantów sowieckich zaatakowało patrol japoński w składzie 1 oficera i 4 szeregowych na wschód od stacji Pogranicznaja na terytorjum mandżurskiem. Oficer japoński został zabity.

LONDYN. (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o nowem zajściu na pograniczu sowiecko - mandżurskiem w pobliżu stacji Pogranicznaja Reuter donosi z Charbina, że z patrolu japońskiego, który starł się z oddziałem policji sowieckiej, brak 4-ech żołnierzy. Japończycy sądzą, że zostali oni zabici. Władze armji kwantuńskiej twierdzą, że w danym wypadku policja sowiecka wkroczyła na terytorjum Mandżukuo.

Interwencja Komitetu 13-u
w konflikcie włosko-abisyńskim

GENEWA. (PAT). Czwartkowe posiedzenie komitetu 13tu zagaił przewodniczący ambasador Madariaga, oświadczając, iż międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża w odpowiedzi na prośbę o wiadomości co do naruszenia konwencji o prowadzeniu wojny, nadesłał pismo, w którem komunikuje, iż prośbę tę skierowano do prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Komitet 13-tu przyjął następnie do wiadomości raport podkomitetu prawników, którym powierzono ustalenie, jakie obowiązują obecnie konwencje o prowadzeniu wojny i jaką procedurę przewidują one w wypadku ich naruszenia. Z raportu wynika, że kompetencja Ligi Narodów do zajmowania się przekroczeniami obowiązujących konwencyj międzynarodowych nie jest ściśle przewidziana w żadnem postanowieniu paktu Ligi, jednakże Liga Narodów może interesować się sprawą tą, jako naruszeniem obowiązujących traktatów.

Komitet 13-tu postanowił następnie zwrócić się do obu stron wojujących z następującym apelem:

„Komitet 13-tu po otrzymaniu zawiadomień od rządów abisyńskiego i włoskiego, skierowanych do sekretarza generalnego w sprawie przekroczenia umów międzynarodowych, dotyczących sposobu prowadzenia wojny, dając wyraz poruszeniu opinji publicznej, zwraca się z gorącym apelem do obu stron wojujących, wzywając je do wydania wszelkich potrzebnych zarządzeń celem zapobieżenia wszelkim naruszeniom tych konwencyj, stanowiących zasady prawa międzynarodowego. Komitet ma nadzieję, że otrzyma od państw, do których apel ten kieruje zapewnienia, iż usunięte będą powody poruszenia, którego jest wyrazicielem".

Następnie zajęto się zorganizowaniem ankiety dla stwierdzenia, czy zachodzą istotnie fakty, stanowiące naruszenie konwencyj. Przy tej okazji wywiązała się dłuższa dyskusja na temat czy komitet 13-tu jest kompetentny do zorganizowania takiego badania i czy ankieta ta może dać pozytywne wyniki. W trakcie dyskusji min. Flandin oświadczył, iż ma dosyć platonicznych stwierdzeń Ligi co do naruszenia traktatów, za któremi nie idą żadne zarządzenia wykonawcze. Po nim zabrał głos min. Eden, który zakomunikował, iż podziela całkowicie stanowisko francuskiego ministra Spr. Zagr., o ile chodzi o stwierdzenie pogwałcenia traktatów, objętych art. 16 paktu Ligi. Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się do utworzonego komitetu prawników celem uzyskania od nich opinji co do kompetencji komitetu 13-tu.

Następnie omawiano zagadnienie rozpoczęcia rokowań między stronami wojującemi. Przewodniczący komitetu 13-tu oświadczył, iż wspólnie z sekretarzem generalnym Ligi odbył w czwartek przedpołudniem konferencję z delegacją abisyńską. Z rozmowy tej wynika, iż delegacja abisyńska, nie mając żadnych zastrzeżeń co do prowadzenia rokowań, żąda tylko, aby odbywały się one za pośrednictwem i przy kontroli przedstawicieli Ligi Narodów, t. j. w ramach i duchu paktu Ligi. W zakończeniu ambasador Madariaga zawiadomił zebranych, iż w ciągu czwartkowego wieczoru razem z sekretarzem generalnym Ligi odbędzie rozmowę z baronem Aloisim.

Załatwienie sprawy zwolnionych tramwajarzy
w Warszawie

W dniu 9 b. m. prezydent Warszawy Stefan Starzyński w obecności dyrektora Biura Personalnego Pawłowicza przyjął przedstawicieli centralnych władz klasowych związków zawodowych, w osobach: prezesa Centralnej Komisji tow. Jana Kwapińskiego, sekretarza Warszawskiej Rady Związków Zawodowych tow. Zdanowskiego i generalnego sekretarza Związku Pracowników Użyteczności Publicznej tow. Baranowskiego, którzy interwenjowali w sprawie zwolnionych z pracy w związku z ostatnim strajkiem tramwajarzy.

Po omówieniu tej sprawy i wymianie zdań na temat istoty strajku na terenie samorządu, delegacja robotnicza uzyskała przyrzeczenie pozytywnego rozpatrzenia złożonych podań o przywrócenie zwolnionych pracowników do pracy.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1-ej i 2-ej.

Dookoła kandydatury
na prezydenta Hiszpanji

PARYŻ. (ATE). Z Madrytu donoszą: Koła polityczne omawiają z ożywieniem kryzys na stanowisku prezydenta. W ciągu 8-miu dni mają być rozpisane nowe wybory elektorów głowy państwa. Przewodniczący Kortezów Martinez Barrio, który zastępczo sprawuje władzę prezydenta, liczy wielu przeciwników. Najczęściej wymieniana jest kandydatura znanego polityka Sanchez Romana, który nie wchodzi w skład Kortezów. Sanchez Roman cieszy się sympatją niemal wszystkich stronnictw republikańskich. Kandydatura byłego prezesa trybunału konstytucyjnego Alvaro de Albornoz oraz kandydatura umiarkowanego socjalisty, byłego przewodniczącego Kortezów, Besteiro — straciły na aktualności. Grupy prawicowe zamierzają wysunąć własną kandydaturę, która będzie posiadała charakter manifestacyjny. W pewnych kołach lansowane jest nazwisko znanego generała Sanjurio, który był swego czasu skazany na śmierć przez gabinet Azany za udział w powstaniu prawicowem, a następnie został ułaskawiony.

„Izwiestja" o pakcie sowiecko-mongolskim

MOSKWA. (PAT). „Izwiestja" ostro atakują Rząd nankiński sposobu złożenia noty protestacyjnej przeciwko paktowi sowiecko-mongolskiemu. Zdaniem pisma, protest chiński jest nieuzasadniony, bowiem ZRSS uznaje suwerenność Chin nad republiką Mongolską. „Izwiestja" zapytują: „Dlaczego Rząd nankiński, znając cele, którym służy pakt sowiecko - mongolski, uznał za stosowne złożyć tego rodzaju protest?" i twierdzą, że „został on napisany pod presją japońską", zarzucając przytem Japonji, że „usiłuje zmusić groźbami Rząd nankiński, aby przez swe protesty pomagał w przygotowaniach do ekspanji i napaści na terytorjum mongolskie". „Izwiestja" usiłują dowieść, że „pomoc sowiecka dla republiki mongolskiej jest całkowicie bezinteresowna", przyczem zapewniają, że „ZSSR jest przyjacielem narodu chińskiego", wskazując, że „Mandżurja stała się twierdzą imperjalizmu japońskiego i naród chiński nie był w stanie temu przeszkodzić". W zakończeniu pismo zapewnia, że Rząd sowiecki przyjął na siebie zobowiązanie udzielenia pomocy Mongolskiej Republice Ludowej na jej wyraźną prośbę, przyczem miał również na względzie obronę granic sowieckich.

Abisynja-Japonją Afryki

BIAŁOGRÓD. (PAT). Lekarz i publicysta bułgarski Jordan Szirokow po 3-letnim pobycie w charakterze lekarza wojskowego w Abisynji wygłosił w uniwersytecie ludowym odczyt o Abisynji. Prelegent wskazał na wysoki poziom kultury Negusa i jego niezmordowaną działalność w różnych dziedzinach na rzecz rozwoju kraju. Jeżeli Abisynja zdoła ocalić swój byt niepodległy, mówił dr. Szirokow, pod rozsądnem kierownictwem Negusa i przy swoich bogactwach naturalnych stanie się ona Japonją Afryki. Na odczycie uczonego bułgarskiego przewodniczył wiceprezes Ligi Bułgarsko - Jugosłowiańskiej.

[illegible] SOBOLEW

Lipiec 1914 roku*)

z rosyjskiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA.

Rosja chodziła brzemienna w rewolucję, bliska już niemal rozwiązania, zła, rozhisteryzowana, bez powodu okrutna, jak kobieta, nie chcąca rodzić. Rewolucja nadciągała z mgły wieków, poczęta przez historję, nieunikniona i naturalna, jak nieuniknione są narodziny dziecka, choćby znienawidzonego od chwili jego poczęcia, choćby przeklinanego przy każdym jego ruchu. W ostatnich czasach, od Leńskich strzałów, podrzuty te stały się szczególnie nieznośne: spiski i strajki wstrząsały wspaniałem dojrzałem ciałem Rosji. Nieustanny łańcuch paroksyzmów wskazywał, że nieunikniony dzień się zbliża. Środki domowe nie pomagały: ani okłady Dumy Państwowej, ani opatentowane konstytucyjne krople, rozcieńczone w aptece przy Policyjnym moście; ani gorące kąpiele karnych ekspedycyj, ani szczelne bandaże ochrany; ani przynoszące ulgę pogromowe pijawki Związku Ludu Rosyjskiego ani nawet zardzewiała rosyjsko-japońska igła, która, złamawszy się nieszczęśliwie w 2-ch miejscach — pod Mukdenem i pod Cuszimą, nie wywołała upragnionego poronienia, nic nie mogło powstrzymać naturalnego rozwoju znienawidzonego płodu. Rósł w łonie carskiej Rosji, złączony z nią nierozerwalnie prawami historycznego rozwoju, karmiąc się wraz z nią jej własną strawą, żywe w żywem, nowe życie, skazujące stare na śmierć... Krewni łapali się za głowę, spoglądając na Rosję, brzemienną w rewolucję. Skandal groził nietylko hańbą, lecz również utratą odziedziczonego mienia: w Rosji się wszystko odbywa nie tak, jak u innych, dzieci spewnością urodzi się okropne, dzikie, nie podające się żadnej dyscyplinie!... W przyzwoitych domach również się zdarzały skandale, ale jakoś się to układało: Francja, po mękach porodu i stratowaniu królewskich lilji, urodziła, bądź co bądź, zupełnie dobrze wychowaną trzecią republikę: królewska Anglja powiła nader grzeczne dziecię parlamentarne. A ten potworny bezdziec, jaszcze się nie zdążył narodzić, a już by rad wytargać za loki miłą francuską dziewczynkę, wymyśla angielskiemu chłopczykowi i wykrzykuje zgoła nieprzyzwoite rzeczy o rewolucji społecznej i o proletarjuszach wszystkich krajów!...

Jedynem wyjściem był zabieg chirurgiczny. Tylko szerokim nożem wojny można było jeszcze w łonie matki pociąć na kawałki znienawidzony płód, wyciągnąć w potokach krwi martwą jego miazgę. Lecz, zawiodłszy się już raz na tym ostatecznym środku, carska Rosja nie chciała ryzykować. Zabiegu tego miano dokonać po europejsku i pod głęboką narkozą idei zjednoczenia słowiańszczyzny, przy wzmożonem odżywianiu całego organizmu złotym frankiem, pod bacznym nadzorem najlepszych paryskich ginekologów, którzy nabrali niezgorszej wprawy już za czasów Komuny paryskiej. Taki zabieg mógł mieć wszelkie szanse powodzenia.

*) Fragment z książki p. L. „Kapitalny remont", która niebawem ukaże się nakładem Tow. Wyd. „Rój".

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

KOMUNIKAT I. ROB. OŚROD. WYCH. FIZYCZN. Organizowane przez I Rob. Ośrod. Wych. Fizyczn. otwarcie sezonu letniego, odbędzie się nie 19-go bm. jak poprzednio donosiliśmy, lecz w niedzielę 26-go kwietnia. Jest to o tyle wygodniejsze, że towarzysze mają więcej czasu na poprawienie swej formy pod kierunkiem instruktora Ośrodka.

A oto projektowane konkurencje:
1) Bieg kolarski 35 klm.
2) Drużynowy bieg młodzików i harcerzy.
3) Bieg indywidualny młodzików.
4) Bieg indywidualny dorosłych 5 klm.
5) Turniej koszykówki drużyn reprezentacyjnych.
6) Turniej siatkówki drużyn reprezentacyjnych.
7) Otwarcie turnieju letniego siatkówki męskiej i kobiecej o nagrodę przechodnią.
8) Otwarcie turnieju letniego koszykówki o nagrodę przechodnią.

Do zawodów zapraszamy Robotnicze Kluby Sportowe, Związki Zawodowe oraz Koła Młodzieży PPS.

Organizacje, które nie mogą wystawić pełnej własnej drużyny, mogą poszczególnych zawodników wystawić w drużynach Ośrodka.

Zgłaszające się po informacje do sekretarjatu Ośrodka ul. Czerwonego Krzyża 20. w godzinach od 16-ej do 21 codziennie.

POPIS GIMNASTYCZNY JUTRZNI. X-ty jubileuszowy popis gimnastyczny Jutrzni odbędzie się dn. 14 b. m. o godz. 18-ej w Cyrku Staniewskich. Udział weźmie około 500 ćwiczących. Przygotowaniem popisu zajmuje się Fin Olli Lehtinen.

Sensacje dnia

ZERWANE STOSUNKI SPORTOWE POMIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI. Jak już podaliśmy, wszystkie wyznaczone ostatnio spotkania sportowe pomiędzy Francją, a Niemcami zostały przez Francuzów odwołane. Obecnie Niemieckie Urzędowe Biuro Informacyjne donosi, że wyjazd pływaków francuskich ze Star Olympique Marseille na święta Wielkanocne do Niemiec został zakazany przez Francuski Związek Pływacki.

Piłka nożna

MECZE PIŁKARSKIE W WARSZAWIE. W Warszawie rozegrane zostały wczoraj dwa mecze piłkarskie.

Warszawianka, występująca w pełnym składzie ligowym, pokonała reprezentację robotniczych klubów żydowskich 8:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Smoczek i Pirych (po 3), Korngold i Sochan (po 1). Zawody prowadził p. Fass. Widzów zebrało się około 2500.

PZL spotkał się z Makabi, bijąc ją 1:0 (0:0). Jedyna bramka dnia padła z rzutu karnego. Na kilkanaście minut przed końcem sędzia p. Szczypior usuwa jednego z graczy PZL za faul, wobec czego cała drużyna PZL schodzi z boiska. Mecz nie został już dokończony. Obecnych było około 1000 widzów.

600.000 DOCHODU Z JEDNEGO MECZU PIŁKARSKIEGO. Mecz piłkarski Anglja — Szkocja przyniósł 20.393 funtów dochodu, a zatem przeszło 600 tysięcy złotych. Angielskie pisma twierdzą jednak, że rekord nie został pobity. Na tym meczu, jak wiadomo, obecnych było 93 tysiące widzów. Na niektórych meczach o mistrzostwo Ligi liczba widzów dochodziła do 130 tysięcy.

NOWA PROPOZYCJA WĘGRÓW DLA PIŁKARZY KRAKOWSKICH. Węgierski Zw. Piłkarski nadesłał do Krakowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej nowe zaproszenie na mecz z amatorską reprezentacją Węgier proponując termin 26 kwietnia wzgl. 10 maja, jako przedmecz zawodów Węgry — Włochy. Zarząd KOZPN nie powziął jeszcze swej ostatecznej decyzji, w każdym jednak razie wysłanie najsilniejszej drużyny jest niemożliwe, ponieważ drużyny Wisły i Garbarni są w tych dniach zajęte ze względu na zawody ligowe. Istnieje jednak projekt wysłania zespołu złożonego z graczy Cracovii wzmocnionej kilkoma graczami innych klubów A-klasowych.

Zaproszenie Brandenburskiego Zw. Piłkarskiego do Berlina na mecz Kraków — Berlin 26 listopada lub w pocz. grudnia zostało już zaakceptowane.

Lotnictwo

LOTNICY WŁOSCY dokonali ostatnio kilku udanych lotów do stratosfery. Płk. Bazzi osiągnął wysokość 14.000 metrów, a kpt. Fondi 13.800 metrów. Najniższa temperatura, jaką napotkali lotnicy, wyniosła 62 stopni poniżej zera.

Echa procesu

Piszą nam z Łodzi:

Przed łódzkim Sądem Okręgowym toczył się w dniach procesu dwudziestu kilku „narodowców", oskarżonych o podrzucanie petard w sklepach żydowskich. Kilku spośród oskarżonych zeznało przed sądem w sposób kategoryczny, że podczas śledztwa policyjnego bito ich, kopano i maltretowano fizycznie aby tą drogą wymusić odpowiednie zeznania.

Od „ideologji" i działalności „narodowców", obałamuconych przez zbrodniczą i demagogiczną agitację faszystowską, dzieli nas — przepaść. Tem większe mamy prawo moralne domagać się surowego śledztwa w związku ze złożonemi przez nich zeznaniami— i przykładnego ukarania winnych w razie gdyby te zeznania znalazły w toku śledztwa potwierdzenie.

Wprawdzie komendant policji łódzkiej oświadczył przed sądem, że istnieje instrukcja zabraniająca stanowczo bić aresztowanych, a p. prokurator zakomunikował, że podczas jego wizyt w więzieniu nikt z aresztowanych na złe traktowanie się nie skarżył, — zdarza się jednak w naszych czasach dość często, że instrukcje chodzą swoją drogą, a „praktyka" — swoją, co zaś do nieskładania skarg przed prokuratorem— nikt się tej wstrzemięźliwości więźniów dziwić, specjalnością, nie będzie.

Należy przytem zauważyć, że w procesach o charakterze politycznym przed łódzkim Sądem Okręgowym skargi aresztowanych na złe ich traktowanie nie należą, bynajmniej, do faktów wyjątkowych, — i że niemal wszyscy sądzeni ostatnio „narodowcy" to ludzie młodzi, nawet bardzo młodzi, ofiary kryzysu, bezrobocia i nędzy.

**

Obrona oskarżonych w tym procesie, złożona z kilku adwokatów i aplikantów wybitnie endeckiego stempla, niezbyt chwalebnie wywiązała się ze swego zadania i nie zajaśniała blaskiem prawniczych czy oratorskich talentów. Jeden z pp. mecenasów powołał się na to, że „idea", wyznawana przez oskarżonych, „przyświeca" również 70(!) miljonom ludności sąsiadującego z Polską państwa, drugi — antysemityzm zakwalifikował jako „najżywotniejsze hasło obecnej chwili", trzeci, uzasadniając niby potrzebę tak zw. bojkotu Żydów, plótł trzy po trzy o przemożnym rzekomo wpływie żydowskim na literaturę, sztukę i teatr polski. Wszystko to razem wzięte czyniło wrażenie niewybrednej i bardzo prowincjonalnej demagogji o barwie wyraźnie brunatnej. Jak się wydaje, wycieczki pewnych prawników polskich do źródeł „prawa" hitlerowskiego nie wychodzą uczestnikom na zdrowie i obniżają wybitnie nawet ich czysto zawodowe kwalifikacje.

V.

Trzeci ogólnokrajowy Zjazd Związku Zaw. Małorolnych

Na podstawie § 31 Statutu Rada Główna Związku Zawodowego Małorolnych Rzeczypospolitej Polskiej zwołuje w Warszawie na 19 kwietnia b. r. Trzeci ogólnokrajowy Zjazd Związku.

Porządek dzienny obrad:

1) Otwarcie Zjazdu i powitania delegatów przez przedstawicieli bratnich organizacyj. 2) Sprawozdanie Rady Głównej i Komisji Rewizyjnej. 7) Wolne wnioski.

Delegatów na Zjazd obowiązuje posiadanie mandatów wystawionych przez Rady oddziałów.

Początek obrad punktualnie o godz. 10 rano, Warszawa, ul. Wa recka 7.

Przedłużenie umowy zbiorowej w przemyśle naftowym

(Kor. własna).

Na zasadzie pisma Centralnego Związku Górników, Związku Robotników Przemysłu Metalowego i Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego w Polsce z dnia 4 marca 1936 roku, oraz na podstawie obustronnych konferencyj, Izba Pracodawców Przemysłu Naftowego w Borysławiu pismem z dnia 30 marca 1936 roku i „Małopolska" Grupa Francuskich Towarzystw Naftowych, Przemysłowych i Handlowych w Polsce pismem z dnia 31 marca 1936 roku zawiadomiły Związek imieniem przedsiębiorstw naftowych: „Galicja" S-ka Akc., „Limanowa" Tow. Naft., „Standard Nobel" S-ka Akc., Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin", „Małopolska" i t. d., że przedsiębiorstwa te postanowiły przedłużyć istniejącą obecnie umowę zbiorową z 20 września 1932 r. i z 29 września 1934 roku w jej dosłownem brzmieniu na jeden rok, t. j. do dnia 31 marca 1937 r.

Wobec powyższego umowa zbiorowa w dotychczasowem brzmieniu obowiązuje obie strony we wszystkich zagłębiach naftowych w Polsce na następny rok. Tem samem akcja o umowę zbiorową została obecnie zakończona z wyjątkiem drobnych przedsiębiorstw, w których trwa ona w dalszym ciągu i zostanie zakończona prawdopodobnie w najbliższych tygodniach.

Wiadomości z całej Polski

SKAZANIE FAŁSZERZY BANKNOTÓW.

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie fałszerzy i kolporterów 500 i 50-frankowych banknotów.

Wszyscy zostali skazani, mianowicie Izajasz Nowakowski na 6 lat więzienia, Bolesław Nowakowski na 4 lata więzienia, Stefan Nowakowski, Izrael Mandel i Kolankowski po 3 lata więzienia, a Henryk Ziółkowski na 2 lata więzienia, pozatem wszystkich skazano na utratę praw publicznych.

ZABIŁ NARZECZONĄ I RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG.

We wsi Janik, pow. opatowskiego, rozegrała się krwawa tragedja. 26-letni Feliks Świerszcz dwoma wystrzałami rewolwerowemi zabił swą narzeczoną Bronisławę Muchównę poczem rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną tragedji było sprzeciwienie się rodziców Świerszcza małżeństwu ich syna z Muchówną.

SZCZĄTKI MAMUTA NA WOŁYNIU.

We wsi Lipie pod Dubnem przy kopaniu studni natrafiono w głębokości 15 m. na szczątki mamuta, mianowicie znaleziono dobrze zachowane kły jego, z których jeden waży 8 kg.

Napad bandytów

W nocy na czwartek dokonano w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem zuchwałego napadu rabunkowego.

Około godz. 1 w nocy czterech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, po wybiciu okien, wtargnęło do mieszkania 29-letniego gospodarza Jana Radziszewskiego. Bandyci, sterroryzowawszy domowników rewolwerami, związali sznurami pięć osób poczem splądrowali mieszkanie,— zabierając 620 zł. i różne przedmioty wartości 830 zł. i zbiegli.

Na Górnym Śląsku

Dochodzenie prokuratora przeciwko defraudantom „sanacyjnym"

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Stankiewicz wszczął dochodzenie w sprawie nowych nadużyć w Magistracie katowickim.

W środę w godzinach przedpołudniowych przesłuchał sędzia śledczy jednego z podejrzanych o nadużycia b. pracownika Magistratu „sanatora" p. Feliksa. Jest on podejrzany o sprzeniewierzenie około 8.000 zł. P. Feliks pracował jako poborca podatkowy w Urzędzie Podatkowym Magistratu katowickiego i na tem stanowisku miał dopuścić się nadużyć.

Oskarżony przyznał się w czasie przesłuchiwania do popełnienia nadużyć i na swoje usprawiedliwienie podał fakt, że cała pretensja została pokryta wekslami, żyrowanemi przez jego brata. — Sprzeniewierzoną sumę zobowiązał się spłacić po 50 zł. miesięcznie. Nadmienić wypada, że kilka weksli, wystawionych przez p. Feliksa, nie zostało wykupionych.

W następnych dniach zostanie przesłuchany przez sędziego śledczego drugi poborca podatkowy Magistratu katowickiego, p. Mika z Katowic - Dębu również „sanator", który jest podejrzany o sprzeniewierzenie około 11 tysięcy zł. na szkodę Magistratu katowickiego.

Wiadomość o wszczęciu śledztwa przeciwko pp. Feliksowi i Mice wywołała wśród urzędników Magistratu katowickiego sensację. Sprawę powyższą poruszaliśmy już kilkakrotnie.

Z frontu pracy

Zarząd Przymusowy Zakładów Pszczyńskich doręczył w tych dniach 42 robotnikom wypowiedzenia pracy. Dotychczas Rada Zakładowa nie wyraziła zgody na te redukcje. Prawdopodobnie sprawa znajdzie się przed komisarzem demobilizacyjnym.

W dyrekcji rybnickiej fabryki maszyn odbyła się konferencja z radą zakł. i zw. zaw. w sprawie podwyżki zarobków. Po dłuższych rokowaniach wyraził dyrektor Ratajczak zgodę na podwyżkę płac o 6 proc.

W hucie „Beldon" przyjęto do pracy 30 robotników za t. zw. rewersem, który przewiduje jednodniowe wypowiedzenie pracy!!

W hucie „Ferrum" w Zawodziu otrzymało 21 pracowników umysłowych wypowiedzenia pracy.

Sześcioletnie dziecko spłonęło

W jednej z lepianek na t. zw. „Bagnisku" w Szopienicach rozegrała się tragedja, mrożąca krew w żyłach. Marja Sajdokowa, mieszkanka jednej z lepianek, wyszła na hałdę, aby uzbierać węgiel. W mieszkaniu pozostawiła bez dozoru 6-letnią córeczkę, Elfrydę. W pewnej chwili dziecko zbliżyło się zanadto do piecyka, skutkiem czego zapaliła się na niem sukienka. Na straszny krzyk ogarniętej płomieniami dziewczynki, nadbiegli z ratunkiem mieszkańcy sąsiednich lepianek. Niestety, dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że przewiezione do szpitala gminnego w Szopienicach, zmarło tego samego dnia.

Kącik radjowy

Smakołyki Wielkanocne

Pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy znajduje się w programach Polskiego Radja odbicie swego pogodnego wesołego nastroju, oskarżonego tradycyjnym sentymentem. A więc przedewszystkiem o godz. 12.03 dwie charakterystyczne pary radjowe, reprezentujące Lwów i Wilno: Szczepko-Tońko i Józiuk i Kaziuk złożą winszowania radjosłuchaczom. Będzie to rodzaj wesołej pogawędki w eterze. Następnie czeka radjosłuchaczów o godz. 12.20 „Staropolski przekładaniec". Audycja ta będzie przypomnieniem, jak to dawniej świętowano Wielkanoc w Polsce. W części słownej tej audycji zobrazowane będą staropolskie zwyczaje wg. Reya, Kochowskiego, Kitowicza i in. zaś w części muzycznej wykonane będą stare i nowe pieśni Wielkanocne. O g. 13.05 orkiestra Stefana Rachonia i Mała Orkiestra P. R. przygotowały niemało — bo aż 1000 taktów wesołej muzyki, a o godz. 15.30 zaś polskie melodje ludowe wykona kapela Feliksa Dzierżanowskiego.

O radjosłuchaczach w dniu świątecznym nie zapomniał również chór Dana, który śpiewać będzie swoje piosenki o godz. 18.00 Utwory salonowe i o charakterze lekkim nadane będą z płyt o godz. 19.10.

W konkursie solistów o godz. 20.00 wystąpią: Zofja Rabcewiczowa, Mieczysław Szalecki i Janina Konopasek-Szaleska. Jako deser na godz. 21.15 odświętnie wesoła Lwowska Fala zaprasza na „Figę z makiem" i wreszcie o godz. 22.00 pogodny, wiosenny, melodyjny koncert — „Kiedy kwitną fijołki". W koncercie tym wezmą udział Mała Orkiestra P. R., Mery Gabryeli, Stefan Witas i trójka radjowa.

„Mieszkanka dla kanarków"

Powszechny Teatr Wyobraźni nadaje w dniu 12.IV t. j. w pierwszy dzień Wielkiejnocy o godz. 18.30 słuchowisko w opracowaniu Haliny Hohendlingerówny, według Juljusza Słowackiego p. t. „Święcone u J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki", które będzie żywą ilustracją staropolskich świąt w pałacach i zamkach.

Dla dzieci słuchowisko Wielkanocne w opracowaniu Janiny Porazińskiej nadane będzie o godz. 16.15.

Przy świątecznym stole

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy, o godz. 12.15 t. j. dnia 13.IV radjosłuchacze zasiadając przy świątecznym stole będą mogli wysłuchać wesołego poranku muzycznego ze Lwowa, który przyniesie utwory wokalne i instrumentalne w wykonaniu orkiestry T. Seredyńskiego oraz solistów: Dunki Sieczkowskiej i Filipa Kuligowskiego. W przerwie tegoż poranku dla zaostrzenia apetytu nadany będzie wesoły skecz p. t. „Indyczka z kasztanami" podług Arkadjusza Awerczenki, w opracowaniu Ireny Szymańskiej. O godz. 15.000 słuchowisko z Wilna zaprezentuje słuchaczom regjonalne zwyczaje ziemi wileńskiej w audycji p. t. „Łatymniki". Również regjonalny charakter będzie miało słuchowisko o godz. 18.00 p. t. „Siudababa".

W całodziennym programie nie zabraknie pozatem muzyki rozrywkowej i tanecznej: o godz. 14.17 muzyka salonowa z płyt, o godz. 17.00 wiązanka najnowszych przebojów tanecznych, o 19.10 grać będzie zespół Pawła Rynasa, o godz. 21.00 i 22.30 najpiękniejsze i najpopularniejsze melodje ta[illegible]

P. C. WODEHOUSE. 15)

Burzliwa pogoda

Z upoważnienia autora przełożyła B. Kopeldówna

Między Monarchinią z Blandings a temi dwiema ludzkiemi istotami, które zabiegały o jej wygodę, istniał silny kontrast fizyczny. Lord Emsworth był wysoki, chudy i suchy; Pirbright wysoki, chudy i jeszcze bardziej suchy, natomiast Monarchini mogła uść w niewyraźnem świetle za wzięty do niewoli balon, całkowicie wydęty i gotów do wyruszenia w swój próbny lot. Nowoczesna manja odchudzania się nie znalazła w niej zwolenniczki. Monarchini lubiła obfite i regularne posiłki—i jeszcze nigdy w życiu nie zrobiła żadnego ćwiczenia odchudzającego. Przyglądając się jej teraz, jak pochłaniała coś w rodzaju siekanej mieszanki, złożonej z otrębów, żołędzi, kartofli, nasienia lnianego i pomyj, dziewiąty hrabia Emsworth poczuł, że serce jego rwie się tak samo, jak rwało się u poety Wordswortha , gdy oglądał tęczę na niebie.

— Co za obrazek, Pirbright — rzekł ze czcią.

— Hm, milordzie.

— Musi wygrać. Niema innej możliwości.

— Hm, milordzie.

Lord Emsworth poprawił w zamyśleniu swoje „pinze-nez". Z oczu jego zniknęło pełne ekstazy świńskie światło. Twarz zamroczyła mu chmura troski. Myślał o tym złym baronecie, sir Gregorym Parsloe.

Kradzież Monarchini i odnalezienie jej później w karawanie jego byłego sekretarza Baxtera spoczątku wprowadziły lorda Emswortha w zupełne osłupienie. Dlaczego Baxter — chociaż uznany za ekscentrycznego — jeździł po Shropshire i kradł świnie — wydawało mu się zagadnieniem, na które niesposób było odpowiedzieć.

Ale spokojna refleksja przyniosła mu rozwiązanie zagadki. Niewątpliwie człowiek ten był narzędziem, opłacanem przez sir Gregory'ego i wypełniającem jego zlecenia. A co niepokoiło teraz lorda Emsworth — to przekonanie, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Czuł, że baronet — gdy raz mu popsuto szyki — zacznie się do nowego skoku. Wobec tego, że Wystawa Rolnicza oddalona jest jeszcze o całe dwa tygodnie — jego sprytny mózg ma dosyć czasu, aby przygotować sobie jakiś nowy ohydny spisek. Krótko mówiąc, każdej chwili ten łajdak może zakraść się z maską na twarzy i z zatrutą igłą w ręce, z zamiarem porwania jego faworytki.

Wzrok jego przesunął się po paddoku. Był to opuszczony zakątek, daleki od ludzkich siedzib. Świnia, napadnięta tu przez baronetów, może wrzeszczeć o pomoc — i nikt jej nie usłyszy.

— Czy myślicie, Pirbright, że jest ona bezpieczna w tym chlewie? — zapytał niespokojnie. — Czuję, że powinniśmy ją przenieść do tego nowego przy ogrodzie kuchennym. To byłoby blisko waszego domu.

Jaką odpowiedź na tę propozycję chciał dać wiceprezydent, którego pieczy powierzone były świnie, czy powiedziałby: — Hm, czy Hum, czy Nn — nigdy nie będzie wiadomem. Albowiem w tej chwili ukazała się postać, na widok której dotknął on swego przedniego kosmyka włosów i cofnął się na tylny plan.

Lord Emsworth, któremu „pinze-nez" spadło z nosa, nałożył je znowu i spoglądał łagodnie, jak owca przez parkan.

— Ach, droga Konstancjo...

Były wypadki, że nagłe pojawienie się tej siostry, lady Konstancji Keeble, w chwili, kiedy zwieszał swoje długie ciało przez barjerę przed sanktuarjum Monarchini — denerwowało go i mieszało. Miała sposób pojawiania się jakgdyby znikąd i besztania go za to, że tracił czas na świnie zamiast poświęcić się korespondencji, związanej ze sprawami majątku. Ale przez ostatnie dwa dni — od chwili odjazdu tego młodego Cormody, lord Emsworth nie miał sekretarza, a nie można się spodziewać od człowieka, aby zajmował się swoją korespondencją, nie mając sekretarza. Sumienie jego wobec tego było czyste i przemawiał teraz bez tego zirytowanego tonu samoobrony, jak gdyby był jakiemś dzikiem, osaczonem stworzeniem — co zdarzało się czasami przy tamtych okazjach.

— Ach, droga Konstancjo... przyszłaś akurat w porę, aby mi poradzić. Mówiłem właśnie Pirbrightowi...

Lady Konstancja nie czekała na zakończenie zdania. W stosunku do głowy rodziny skłonna była zawsze zachowywać się trochę tak, jak niecierpliwa niańka, mająca do czynienia z krnąbrnem dzieckiem.

— Wszystko jedno, co mówiłeś Pirbrightowi. Czy wiesz, która to godzina?

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Dozorcy krakowscy w walce o umowę zbiorową

Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dnia 19 czerwca 1934 r., regulujące warunki pracy i płacy dozorców, wygasło w dniu 31 marca b. r.

W związku z tem klasowy Związek Dozorców dom., w porozumieniu z innemi związkami. Jeszcze w styczniu b. r. opracował projekt przyszłej umowy zbiorowej. W dniu 30 stycznia b. r. wysłał zawiadomienia do trzech zrzeszeń właścicieli realności o zwołanie wspólnej konferencji w jak najkrótszym terminie celem uregulowania warunków pracy i płacy dozorców na rok 1936—37. Wspomniana konferencja odbyła się dopiero dn. 19 marca b. r., lecz nie doprowadziła do żadnego układu z powodu żądania kamieniczników obniżenia płac o 20%, a następnie skrócenia terminu wypowiedzenia do 3-ch miesięcy. Na te propozycje przedstawiciele Związków Doz. nie zgodzili się i przez tow. Murzyna złożyli odpowiednie oświadczenie.

Dalsze rokowania odbyły się w dniu 30 marca i 6 kwietnia b. r. w Inspektoracie Pracy. Wszelkie próby pojednania rozbiły się o bezwzględny upór przedstawicieli kamieniczników. Trzeba podkreślić, że katoliccy przedstawiciele kamieniczników wogóle nie wzięli udziału w komisji polubownej. Oto tak w praktyce przedstawia się orędzie ks. arcybiskupa Sapiehy, wydane w związku z wypadkami krakowskiemi.

Wobec takiego stanu rzeczy zostanie powołana Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza do zlikwidowania zatargu. Dla dozorców, zorganizowanych w olbrzymiej większości w klasowym Związku, jedno jest pewnem, że kamienicznicy nie zgodzą się dobrowolnie na wprowadzenie wypowiedzenia z powodami. że to prawo będą sobie musieli dozorcy wywalczyć w drodze ostrej walki.

Na masowych zgromadzeniach dozorców w dniu 5 i 6 kwietnia b. r. uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni dozorcy stwierdzają, że zupełne zubożenie do- jest wynikiem sabotowania przepisów orzeczenia N.K.R. przez kamieniczników, że pobieranie pod najrozmaitszą formą kaucji, odstępnego, czy „rajfurnego" winno być zakazane i surowo karane, że na dozorców nie powinni być przyjmowani pracownicy państwowi, czy inni, że przyjmowanie dozorców winno odbywać się tylko za pośrednictwem Związku.

Zgromadzeni z naciskiem podkreślają, że tylko przy wypowiedzeniu z powodami będzie można położyć kres bezgranicznemu wyzyskowi, szykanom i masowym wyrzucaniom dozorców.

Zgromadzeni dozorcy postanawiają, że od wysuniętych postulatów, a zwlaszcza od wypowiedzenia z powodami nie odstąpią, że użyją najostrzejszych środków w obronie zagrożonej egzystencji nie wyłączając strajku.

Wrazie nieuwzględnienia postulatów dozorców, odpowiedzialność za to, co się stanie, spadnie na tych, którzy sabotowaniem orzeczenia i masowem wydalaniem dozorców doprowadzili dozorców do ostateczności.

379 domów w Krakowie bez obsługi dozorców, 397 dalszych wypowiedzeń, oto charakterystyczny antypaństwowy objaw nastawienia kamieniczników krakowskich, przerzucających cały ciężar kryzysu na barki państwa i Zarządu Miasta. Zapytujemy, w czyim interesie leży zwalczanie kamieniczników od obowiązku zatrudnienia dozorcy domowego? W czyim interesie Zarząd Miasta uznaje właściciela domu, emeryt. wysokiego urzędnika Starostwa Grodzkiego, za dozorcę? Tłumaczenie się, że Urząd Wojewódzki zatwierdza podania odwoławcze o zwolnienie od obowiązku zatrudnienia dozorcy, wydaje się nieprawdopodobne, bo w interesie państwa i gminy leży by w każdym domu był dozorca, chociażby ze względu na olbrzymie bezrobocie, stosunki zdrowotne i czystość w mieście.

Dozorcy domowi są zdecydowani podjąć walkę aż do zwycięstwa. W walce tej znajdą poparcie całej klasy robotniczej.

Jak się wyzyskuje pracowników szpitalnych

Od funkcjonarjuszów szpitala św. Łazarza otrzymujemy pismo, w którem żalą się oni na potworne wprost warunki, w jakich pracują.

Praca w szpitalu trwa bez przerwy 15 godzin dziennie i to zarówno w dnie powszednie, jak i świąteczne. Za godziny nadliczbowe nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Ponadto potrąca się im z poborów, poza potrąceniami ustawowemi, 3 zł. miesięcznie niewiadomo, na jakie cele.

Oczywiście, że w tych warunkach, gdy pracownicy szpitalni wprost upadają ze zmęczenia, pielęgnacja chorych przedstawia wiele do życzenia. Na stosowanym wobec pracowników szpitalnych wyzysku cierpią chorzy.

Czas najwyższy, aby powołane ku temu czynniki zajęły się tą sprawą. Doprawdy wstyd, aby instytucja humanitarna w ten sposób wyzyskiwała pracowników.

Bezrobotni w obronie swego bytu

W związku ze wstrzymaniem akcji pomocy dla bezrobotnych oraz w związku z niskiemi zarobkami, jakie otrzymują bezrobotni, zajęci przy robotach gminnych udała się delegacja bezrobotnych z tow. dr. Szumskim na czele do wiceprezydenta miasta dr. Klimeckiego i przedstawiła mu postulaty bezrobotnych.

Wiceprezydent Klimecki przyrzekł utrzymać pomoc doraźną dla tych bezrobotnych, którzy dotąd nie uzyskali pracy, ponadto interwenjować w Funduszu Pracy o wyasygnowanie pieniędzy celem przedłużenia godzin pracy do 8-iu dziennie, a przez to podwyższenia zarobków. W sprawie deputatów świątecznych bezrobotni mają otrzymać deputaty bądź pełne, bądź częściowe, zależnie od posiadanych warunków.

Rzecz jasna, że nie załatwia to problemu bezrobocia, który w Krakowie jest b. ostry. Wśród bezrobotnych panuje rozgoryczenie. Domagają się oni pracy i chleba. To słuszne żądanie musi być uwzględnione.

Historje dnia

CO, GDZIE I KOMU?

PRZYDA SIĘ GARDEROBA NA ŚWIĘTA.

Z mieszkania S. Piechura, zam. przy ul. Emaus L. 42 skradziono garderobę męską, wartości 400 zł.

TRZEBA ZAWSZE UWAŻAĆ.

Skradziono J. Węgrzynowi, zam. przy ul. Juljusza Lea L. 20, w czasie siedzenia na ławce u wyjścia z dworca kolejowego, z bocznej kieszeni futra pugilares z gotówką około 20 zł.

GOŁĘBIE ZMIENIŁY WŁAŚCICIELA.

Skradziono z gołębnika J. Łachety zam. przy ul. Grzegórzeckiej 149 — trzynaście gołębi, wartości 70 zł.

NIEOSTROŻNY AUTOMOBILISTA.

L. Tucholski, am. w Sosnowcu jadąc samochodem osobowym ulicą Zwierzyniecką do Rynku potrącił jadącego na rowerze w przeciwnym kierunku B. Włodka, lat 22, robotnika, skutkiem czego Włodek upadłszy na jezdnię doznał ogólnego potłuczenia na ciele. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Dyżury lekarzy

Dnia 11 kwietnia noc.

Dr. Błoński Walerjan — Rajska 6. tel. 174-17.

Dr. Singer Henryk — Sarego 19, tel. 121-89.

Dr. Stanowski Józef — Łobzowska 45, tel. 174-42.

Dr. Talewski Roman — Bonerowska 5, tel. 175-45.

Dnia 12 kwietnia dzień.

Dr. Baranowski Włodzimierz, ul. Tatarska 11, tel. 187-13.

Dr. Rosenbaum Barbara — J. Fałata 14, tel. 100-67.

Dr. Haberfeld Erwin — Rakowiecka 5, tel. 170-72.

Dr. Owczyński Tadeusz — Lubicz, 34, tel. 168-26.

Dnia 12 kwietnia noc.

Dr. Landau Zygmunt — św. Gertrudy 2, tel. 112-83.

Dr. Redo Aleksander — Zamojskiego 29, tel. 182-57.

Dr. Sokołowski Adam — Basztowa 24, tel. 142-04.

Dr. Stern. Natan, Dietla 15, tel. 178-25.

Dnia 13 kwietnia dzień.

Dr. Friedman Henryk — Wrzesińska 3, tel. 117-79.

Dr. Kaczyński Henryk — Topolowa 42, tel. 102-01.

Dr. Pinkusfeldowa Regina — Sebastjana 7, tel. 116-83.

Dr. Żabiński Robert — Szewska 22, tel. 182-68.

Dnia 13 kwietnia noc.

Dr. Aleksandrowicz Juljan—Przymoście 1, tel. 101-79.

Dr. Glasner Ignacy — Potockiego 5, tel. 119-04.

Dr. Kłeczek Stanisław, — Litewska 6, tel. 178-14.

Dr. Walewski Stanisław — Łobzowska 27, tel. 155-50

Z teatrów

Teatr im. J. SŁOWACKIEGO: „Pierwszy Legjon" E. Lavery'ego. Przekład Teofila Trzcińskiego.

Sztuka w sam raz na Wielki Tydzień: na scenie — z jednym wyjątkiem — wyłącznie księża, na widowni czarne sutanny w niezwykłej ilości, natomiast scena nie zostaje sprofanowaną ani przez jedną kobietę widocznie w myśl zasady: mulier taceat in eclesia.

Amerykański autor chciał zademonstrować, że jezuici to „pierwszy legjon" w walce o wiarę oczywiście. Potwierdza to ojciec rektor, który wygłasza apodyktyczne zdanie, że jezuita jest zdolny do wszystkiego, co mu jego przełożeni rozkażą.

Historja, rozciągnięta na 11 obrazów, rozgrywa się około tego, że jeden z zakonników po 10 latach paraliżu wstaje i chodzi. Czy to jest cud, zdziałany przez błogosławionego braciszka zakonu, którego rektor chce koniecznie wypromować na świętego, czy też naturalne wyleczenie? Lekarz, któremu widocznie chodzi o utrzymanie dobrej klijenteli, wbrew własnemu przekonaniu oświadcza się za cudem, ale w chwili załamania się wyznaje prawdę jednemu — jedynemu wątpiącemu — ale pod pieczęcią spowiedzi.

Ciągłe dysputy religijne, pyszne typy żarliwych i tępych głów, doskonały proboszcz, który trochę kpi z siebie i z jezuitów — to są walory sztuki tak ekskluzywnej i tak jednostronnej, że — może z wyjątkiem Claudela — nie przypominam sobie drugiej podobnej na naszej scenie.

Że p.p. W. Nowakowski i Karbowski grali ślicznie, że p. Burnatowicz był wybornym w roli zakłamanego lekarza, że pół tuzina młodszych i starszych aktorów wcieliło żywo różne postacie „ojców" — któżby o tem wątpił? Wątpić tylko można, czy ta szeroka publiczność zainteresuje się sprawą, ciekawą dla teologów i specjalistów od kanonizacji.

L. F.

Zebranie Partyjne

Dnia 17 b. m. w piątek o g. 6 wieczorem, w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16 odbędzie się zebranie partyjne — ciąg dalszy.

Na porządku dziennym — dyskusja nad referatem tow. Niedziałkowskiego. Wstęp tylko dla członków Partji za okazaniem legitymacji.

O. K. R. P.P. S.
KRAKÓW - MIASTO.

Z miasta

Z KOMISJI GOSPODARCZEJ.

Dnia 8 b. m. odbyło się na Ratuszu Krak. posiedzenie Komisji Gospodarczej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu tem rozpatrywano sprawę ustanowienia prawa zabudowy na rzecz Pol. Towarzystwa Balneologicznego dla budowy instytutu balneologicznego.

Następnie uchwalono wnioski w sprawie nabycia gruntów w Dz. III, IV, XV, XVI i XXII na cele urządzenia i rozszerzenia ulic: Lelewela, Senatorskiej, Św. Teresy, Al. Krasińskiego i ul. Rękawka oraz wniosek w sprawie sprzedaży gruntu gm. w Dz. XV pod budowę domu.

W końcu załatwiono kilka spraw drobniejszej wagi.

Repertuar

Teatry i kina w Wielką Sobotę nieczynne.

Przedstawienia rozpoczynają się w niedzielę.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 12 kwietnia „Pierwszy Legjon".

Poniedziałek, 13 kwietnia popoł. „Rozkoszna dziewczyna", wieczorem „Chimery".

ALEKSANDER KIPNIE, światowej sławy artysta - śpiewak, wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie *w sobotę, 18 b. m. w Starym Teatrze*. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1.30 do 5.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

TEATR BAGATELA. Rozkoszą dla ucha i oka widza będzie świąteczna rewja w „Bagateli" p. t. „Hallo — tu miłość" z udziałem Hanki Ordonówny i Igo Syma. Współudział biorą: kompozytor rewji lwowianin Ludo Phillipp, reżyser L. Lawiński, I. Różyńska, Z. Hyczewska, J. Sulima - Jaszczołt, J. Dwornicki, J. Rogoyski, oraz baletmistrz K. Ostrowski wraz z B. Relską i zespołem baletowym. Premjera odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę dnia 12 i w poniedziałek, dnia 13 kwietnia 1936 roku o godz. 3.30 popoł. „Nitouche". O godz. 7.30 wiecz. „Muzyka na ulicy".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 14 do 17 kwietnia „Śluby ułańskie".

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Kapitan Blood".
APOLLO: „Grunt to forsa!"
ATLANTIC: „Betty" i „Burza nad światem".
CAPITOL (Podgórze): „Kuszenie szatana" (J. Mojica) i dodatki.
KINO CAPITOL (Podgórze): — „Pieśń kozaka" i Rewja.
PROMIEŃ: „Baron cygański".
STELLA: „Noc cudów".
SZTUKA: „Po palącem niebem Argentyny".
ŚWIT: „Golgota".
WANDA: „Indyjscy piechurzy".
UCIECHA: „Osaczona" i „Kto ostatni całuje".

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W czasie świąt Wielkanocnych wyświetla Kino Muzeum, ul. Smoleńsk 9, codziennie od niedzieli dnia 12 b. m. do środy dn. 15 b. m. wspaniałe widowisko filmowe reżyserji genjalnego M. Reinhardta p. t.:

SEN NOCY LETNIEJ.

Wspaniały film z udziałem najlepszych artystów z układem tanecznym naszej rodaczki Bronisławy Niżyńskiej.

W niedzielę i poniedziałek o godz. 12 poranki po cenach zniżonych 30 i 40 gr.

Dla TUR. film ten będzie wyświetlony w poniedziałek 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie Kina Muzeum już w niedzielę o godz. 10 rano.

Z MIASTA

W b. miesiącu została przeniesiona Fabryka lamp i świeczników p. Józefa Terleckiego na ul. Łobzowską 11 Przy pierwszorzędnie urządzonej fabryce został otwarty sklep sprzedaży detalicznej. Firma, aby udostępnić najszerszej warstwie społeczeństwa nabywanie lamp i świeczników elektrycznych sprzedaje takowe po cenach hurtowych.

Radjo krakowskie

NIEDZIELA, 12.IV.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Płyty. — 10.05 Transmisja nabożeństwa z kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Winszowanie radjosłuchaczom". 12.20 „Staropolski przekładaniec". 13.05 „1000 taktów muzyki". 14.00 Płyty. 15.00 „Wesoły dzień w zagrodzie". 15.30 Polska muzyka ludowa. 16.15 „Wielkanoc". 16.30 Muzyka taneczna. — 17.30 „Mieszanka dla kanarków".— 18.00 Koncert. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Święcone u J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki". 19.10 Płyty. — 20.00 Koncert solistów. 21.00 Płyty. 21.15 „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00 „Z wiosną, kiedy kwitną fiołki".

PONIEDZIAŁEK, 13.IV.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Płyty. — 10.00 Płyty. 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. — 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 „Przy świątecznym stole". 13.55 „Śmigus w Benjaminowie". 14.17 Płyty. 15.00 „Łałymniki". 15.25 Płyty. 15.45 Gawęda. 16.00 Recital fortepianowy. 16.30 — „Jak to dawniej bywało". 17.00 Płyty. — 18.00 „Siuda - baba". 18.20 Koncert. 18.35 Płyty. 19.00 Wiadomości bieżące. 19.05 Wiadomości sportowe. — 19.10 Zespół salonowy. 19.55 „Sevilla bez walki byków". 20.15 Recital śpiewaczy. 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 „Czy stateczny, czy nygus, Uśmiecha się na śmigus". 21.55 Wiadomości sportowe. 22.15 „Dyngus obrzędowy". 22.30 Recital fortepianowy. 23.05 Płyty.

WTOREK, 14.IV.

6.30 Audycja poranna. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 13.10 Chwilka gospod. domowego. 13.20 Płyty. 15.15 Przegląd giełdowy. — 15.30 Muzyka lekka. 16.10 Skrzynka PKO. 16.25 Recital śpiewaczy. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Skarby Polski". 17.15 Koncert muzyki duńskiej. 18.00 Skrzynka językowa. 18.10 Arje i pieśni Mozarta. 18.30 „Czy istnieje szary człowiek?" 18.45 Płyty. 19.00 „Czy córki są podobne do ojców?". 19.20 Koncert. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 „Likwidacja żartoteki". 20.10 Koncert symfoniczny. 22.30 Płyty. 22.45 „Huculszczyzna". 23.05 Prosimy do tańca...

STAN POGODY wg PIM

Przewidywany przebieg pogody. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe wiatry północno - zachodnie.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka